

Nerdy Nocą #68 Cyberpunk jako sztuka

Rozmawiają:
Kaja + Zły Major Witek

Odcinek: <https://nerdynoca.pl/podkast/068-cyberpunk-jako-sztuka/>

Transkrypt: [Joanna Chwedyk / przepisywanietekstow.pl](#)



Nerdy Nocą... ale jest dzień!

...Jeden procent! Hehe...

Haha – nie jest to takie złe!

Nerdy Nocą... w miarę przyzwoite Nerdy Nocą.

KYA: Cieszę się, że Cię widzę w dobrym zdrowiu.

ZMW: No, ja także. Cieszę się, że się widzę w dobrym zdrowiu.

KYA i ZMW: Haha [niewesoło]

ZMW: Nie, ale serio.

KYA: Czesiu się ostatnio do mnie odezwał i powiedział: „Pandemia, izolacja i jak to jest, że wiesz, nerdy mówią: »I trained for this«”. Trenowaliśmy do tego, żeby w odosobnieniu skupić się na pracy i unikać kontaktów towarzyskich i tararara taratarara. I oczywiście to był śmieszny żart na początku pandemii, teraz jest już tylko ponury.

I pomyślałam sobie wtedy, że – tak, no **trenowaliśmy** do tego, ale nie trenowaliśmy do **tego**. To tylko wygląda jak coś, do czego trenowaliśmy.

ZMW: Tak.

KYA: I przez to, że jest zbyt podobne, to dajemy się nabrać i... uświadamiamy sobie na przykład, że – jak to? Nie dajemy rady! Dlaczego to nie działa? A prawda jest taka, że to nie jest to.

ZMW: Mhm. Tak, trenowaliśmy do przebywania w odosobnieniu, a nie do nieustannego zagrożenia życia.

KYA: No.

ZMW: Co więcej, do nieustannego zagrożenia życia, na które mamy minimalny wpływ.

KYA: Już pomijając wszystkie te zamieszania odbierające nam jeszcze bardziej poczucie sprawczości. Tak, no bo tu nie chodziło o to, żeby...

ZMW: ...siedzieć we własnej norze przez pół roku...

KYA: ...i nie móc wyjść, tylko chodziło o to, żeby raczej zorganizować sobie optymalne warunki do pracy i twórczości itd. Takie wiesz, mało przeszkadzajek. Ale bardzo trudno uznać to, co się w tej chwili dzieje, za „mało przeszkadzajek”.

ZMW: Mhm. Wiesz... Hehehe... Technicznie rzecz biorąc, to jest **jedna** przeszkadzajka. Za to duża.

KYA: Widziałam taki żart w internecie, bardzo dobry, że osoba w pandemii odkryła, że najbardziej pomaga na jej, no, skomplikowaną sytuację życiową, kiedy – wiadomo, trzeba zarobić i tak dalej, i trzeba mieć pracę, i trzeba mieć jakąś wenę twórczą, żeby, no, tworzyć, trzeba mieć do tego jakieś dobre nastawienie i trzeba także jakoś w miarę panować nad swoimi, no, chorobami psychicznymi i neurologicznymi. No, każdy coś ma.

I najbardziej tej osobie na to pomaga – brak pandemii!

ZMW: Kto by pomyślał!

KYA: Kto by pomyślał. Więc tak, cieszę się, że Cię widzę w dobrym zdrowiu i cieszę się, że widzę Cię nawet... Nawet widzę, że uśmiechasz się troszkę!

ZMW: Tak, kącik usta w położeniu innym niż przez większość czasu ostatnio.

KYA: A oprócz tego, że osiwiłam mniej więcej do połowy, to także twarz mi trochę opadła i myślę, że jest to obraz mojego braku pogody ducha przez większość czasu. I jest to dla mnie sytuacja bardzo nienormalna.

ZMW: No wiesz, to jest nienormalna sytuacja, więc...

KYA: Bardzo trudno wybrać, czy się do tego przyzwyczajać i adaptować – umówmy się, adaptacja to jest w tej chwili na wagę złota cecha, umiejętność adaptacji do szybko zmieniających się warunków [basem] gospodarczych i wszystkich innych.

Trochę się śmieję, ale w ogóle adaptacja jest super. To jest taka cecha człowieka, która jest wybitna. I chyba każdego organizmu, który chce przetrwać, tak, jako gatunek. Ale – czy przyzwyczajać się do tego i lepiej to znośić, czy odmówić przyzwyczajania się do tego i robić te rzeczy, które umiem robić i wiem, jak robić, wbrew okolicznościom.

ZMW: Nie, trzeba się trochę przyzwyczaić. Trzeba dostosować swoje zachowanie do zmienionych warunków, bo inaczej będzie źle.

KYA: #trut! [truth, prawda – przyp. red.]

ZMW: No bo weź, come on – nawet stosowanie się do tych, no, zasad pandemiczno-higienicznych, noszenie tych wszystkich masek, mycie rąk i wszystkie, wszystkie, wszystkie te rzeczy...

KYA: ...to nam na dobre wyszło!

ZMW: Oczywiście! Ale to jest adaptacja.

KYA: Mam nadzieję, że to zostanie w ogóle.

ZMW: Przynajmniej część z tego.

KYA: Maseczka w okresie, no, grypowskim, i mycie rąk często... Czytałam, że spadła zachorowalność na wszelkie choroby tzw. brudnych rąk, robię cudzysłów w powietrzu – bo myjemy, kurde, ręce. Częściej jednak. Odruchowo.

ZMW: No. W sezonie jesiennym w Anglii na przykład okazało się, że po prostu nie ma grypy.

KYA: Tak! Czytam to – też byłam mile zaskoczona, ale w gruncie rzeczy nie byłam zaskoczona.

ZMW: No. Człowiek, który był źródłem danych do tego artykułu, powiedział: Nooo, tak, dlatego, że kowid ma zaraźliwość trzy do pięciu razy większą niż grypa. Więc to, co zbija w dół transmisję kowida, kompletnie unicestwia łańcuchy transmisyjne grypy.

KYA: Oczywiście! Są... *[zamyśla się]*

ZMW: Nie, nie powiem: „są plusy”.

KYA: Nie, to nie są plusy. Też myślałam, jak to ująć, i – są ciekawe dane, które na tym doświadczeniu zbieramy. Dane, które mogą nam się przydać do lepszych rzeczy kiedyś.

ZMW: Innymi słowy chcesz powiedzieć, że żyjemy w ciekawych czasach :D

KYA: Tak :D

ZMW: *[szepem]* Masakra.

KYA: Ale tak szczerze mówiąc, to żyłeś kiedyś w nie-ciekawych czasach? Znaczy – w antyciekawych, bo w nieciekawych też już żyliśmy.

ZMW: Tak, był takim moment.

KYA: *[z niedowierzaniem]* Był taki moment, kiedy...

ZMW: Był taki moment! Ja wiem, dlaczego go przegapiłem, ale był taki moment.

KYA: Kiedy?!

ZMW: Pamiętasz, kiedy Francis Fukuyama mówił o końcu historii?

KYA: Nie.

ZMW: To był [19]93, 94 rok, 95 może – coś koło tego. On wtedy mówił, że historia się skończyła. A skończyła się dlatego, że liberalna demokracja jednoznacznie wygrała. I od tej pory to już będzie...

KYA: *[parska śmiechem]*

ZMW: Tak. Od tej pory to już – to już tak będzie.

KYA: Już będzie miodem i tym drugim płyną... mlekiem płynący świat.

ZMW: Tak. Trud nasz zakończon, ponieważ...

KYA: ...ponieważ wiemy już, jak robić dobrze?

ZMW: Tak, „antykomunizm wygrał”, rozumiesz. Tak w cudzysłowie.

KYA: To bardzo ciekawe, że wiemy, jak robić dobrze, a mimo to...

ZMW: Fukuyama zresztą parę lat temu odszczekał.

KYA: Ech... Elementarna przyzwoitość każe odszczekać.

ZMW: Nakazuje, no.

Ale tak, to wtedy były antyciekawe czasy, jak to ujęłaś. Zabawne, że rozmawialiśmy wczoraj... *[śmieje się do siebie]* na temat filmów. I wychodzi, że te filmy, które Ci się tak podobały, że właśnie pacing, i mają scenariusze fajne, i wszystkie te rzeczy...

KYA: I mają tych bohaterów i bohaterki, którzy mają powód, dla którego są tacy, jacy są i takie, jakie są, i dokonują wyborów na podstawie tego, jacy i jakie są. Tak – to misterne konstrukcje. To wszystko są lata 90.

ZMW: No właśnie.

KYA: To są filmy z lat 90. I one są sensacyjne niektóre. Większość tych, które mi się podobają, to są sensacyjne. I nie są słabe, nie są tandetne.

ZMW: Zupełnie nie są słabe.

KYA: Nie są po łebkach i nie są łopatologiczne, a nadal są super wciągające. No.

ZMW: No, a potem... *[wzdycha]* No cóż.

KYA: A potem chyba była ta epoka filmów katastroficznych.

ZMW: Potem była wojna z terrorem.

KYA: Aaa. Też były fajne filmy, ale inaczej.

Ale były też dobre rzeczy w tym roku – chciałam powiedzieć, że były, ja już w tej chwili chwytam się każdej radości. Obiecaliśmy na antenie fantastycznego finału Podcasty dla WOŚP, że nagramy pełnometrażową audycję o cyberpunku jako sztuce, jeżeli tam zbierzemy jakąś tam kwotę. Ona była jakaś okrągła, nie pamiętam – 42 tysiące? Czy 44?

ZMW: Nie pamiętam... To było chwilę temu.

KYA: To już było jakiś czas temu. Ale tak, udało się zebrać absurdalne w ogóle kwoty. Jak gadaliśmy sobie tak, wiesz, organizacyjnie, to [marzyły nam się] dwa tysięcy, wiadomo, żeby cegiełkę dołożyć.

ZMW: Mhm :)

KYA: Jak zbierzemy dwa, no to może się uda cztery. A przekroczyliśmy 50 [tysięcy] i to jest super. Publiczność po prostu...

ZMW: ...dopisała.

KYA: Dopisała fantastycznie.

ZMW: No, to było ekstra :)

KYA: To było ekstra w ogóle, naprawdę szczerze uważam, że WOŚP jest jedną z najlepszych rzeczy ever. Rozmawialiśmy już o tym w podkaście chyba świątecznym, że fajnie by było, gdyby nie było potrzebne takie coś, ale jest – i trzeba się cieszyć moim zdaniem. O.

ZMW: No.

KYA i ZMW: Słowo się rzekło.

ZMW: Kobyłka u płota.

KYA: Tak jest. Zebraliśmy się w niecały kwartał chyba, tak? :D

ZMW: Tak, jakoś tak.

KYA: Dobra, dobra, miny minami – zbieramy się długo do nagrywania audycji, dlatego że...

ZMW: ...dlatego, że jest trudno, no kurde no.

KYA: Nie możemy siadać do nagrywania, kiedy jesteśmy oboje zdechli. Bo to ma być frajda.

ZMW: Tak.

KYA: I jak to jest frajda dla nas, to wtedy jest frajda do słuchania.

ZMW: Jest frajda dla was.

KYA: Ale dla mnie też, wiesz co? Bo ja, jak montuję, to też wolę słuchać ludzi, którzy nie są, wiesz – zmęczeni [ZMW dyszy w tle], nieżywi... I w gruncie rzeczy przygnębienie, wiesz, przenika przez wszystko.

ZMW: Słysząc.

KYA: Tak! Przez to, co się mówi, stan psychiczny ogromnie przechodzi. A teraz mamy znowu troszeczkę wiatru w skrzydła.

ZMW: Słońce wyszło. To naprawdę pomaga.

KYA: Prawda? A także mam nowego kotka i jest on słodki. Zrobię zdjęcie i potem wrzucę pod odcinek. Ma nas kompletnie w nosie. I nie gryzie kabli, więc korzystajmy z tego szybciutko.

ZMW: Na zdjęciu nie widać, ale szkodny jest taki, że nie wiem. Nie gryzie kabli, ale za to wszystko inne robi.

KYA: Ale wiesz co, jak mu wystosowałam zupełnie osobne pudło tylko po to, żeby je siekał...

ZMW: ...to je sieka.

KYA: To jest bardzo ładnie posiekane.

ZMW: No dobra. Ale jakby... Do rzeczy.

KYA: Notatki! Notatki masz?

ZMW: Mam notatki, tak jest.



KYA: Będziemy być może powtarzać to, co było mówione w czasie występu na żywo – ale dla porządku, żeby wszystko było powiedziane.

ZMW: Tak jest. Nie planuję się odwoływać do tego, co żeśmy mówili na żywo...

KYA: Ma zostać przygotowany zapis poszczególnych występów. Jak będzie wystawiony, to oczywiście tam przylinkuję, będzie można zobaczyć, jak się wygłupiamy, jakie mamy głupie czapki.

Powiedz mi – co to jest cyberpunk. Bo mam wrażenie, że odkąd wyszła gra, bardzo dużo ludzi nie wie o tym, co to w istocie znaczy.

ZMW: Tak, trochę dlatego żeśmy postanowili o tym pogadać, bo nagle się zrobiło dużo ludzi, którzy się wypowiadają tak, jakby... nie mieli pojęcia o tym, o czym mówią.

KYA: Nagle? :D

ZMW: [rzęzi śmiechem]

KYA: To faktycznie nowość. :D

ZMW: Tak.

KYA: To nie grzech, no, po prostu...

ZMW: Nieno, pewnie, że tak. Nie jest rzeczą naganną nie wiedzieć rzeczy, więc jakby, no, helou.

Ale wracając do pytania, cyberpunk to jest gatunek literacki i audiowizualny. I to jest po prostu podgatunek science-fiction.

KYA: Proste.

ZMW: Proste.

KYA: Co się pod tym parasolem mieści?

ZMW: Hehe :) Jak by chcieć podsumować cyberpunk jako gatunek w takim jednym zdaniu...

KYA: Mhm?

ZMW: To to jest amerykański, biały czarny kryminal, który ekstrapoluje społeczne strachy przełomu lat 70. i 80. w bliską przyszłość.

I oczywiście, jak z każdym streszczeniem kwestii w jednym zdaniu, trzeba to zdanie teraz wziąć i rozpakować.

KYA: Tak, teraz trzeba rozpisać. Bo jak na przykład mówisz „biały czarny kryminal”, to nie jest to...

ZMW: Tak. Oczywiście, że tak. Ale do wszystkich tych [elementów], wszystko...

KYA: ...po kolei.

ZMW: Nie wiem, czy po kolei, ale – do każdej z tych części się odniosę.

KYA: Dajesz.

ZMW: Hehe. Nestorzy gatunku, a konkretnie to Bruce Sterling i William Gibson, w przedmowie do swojego opowiadania „Burning Chrome”, które wyszło w [19]86 roku, powiedzieli, że cyberpunk to jest takie science fiction, które jest skupione na połączeniu hi-tech z low-life.

To znaczy, że opisuje życie i przypadki takich ludzi, którzy mieszkają w technologicznie zaawansowanym świecie, i jest to zarazem świat, w którym stosunki społeczne zostały nadszarpnięte albo wręcz wyrwócone na lewą stronę, w znacznej części właśnie przez postęp naukowo-techniczny.

KYA: A nie przez nierówność dystrybucji zasobów?

ZMW: Tak!

KYA: [*śmieje się*] To to?

ZMW: Tak, to to. I, co za tym idzie, bohaterowie cyberpunkowi są low-lifes.

KYA: [*myśli na głos*] Mieszkają w slumsach...

ZMW: Tak.

KYA: ...w słabej dzielnicy, w brudnej klitce, w której, jak mają farta, to jest klima...

ZMW: Tak.

KYA: ...i zasadniczo nie pracują w korporacji, nie są krawatami...

ZMW: Tak.

KYA: Nie zarabiają stale dobrych pieniędzy...

ZMW: ...albo w ogóle żadnych pieniędzy. Zajmują się zazwyczaj jakąś lewizną.

KYA: Na przeżycie.

ZMW: Dlatego, że... Dlatego, że system nie jest dla nich.

KYA: No, to powiem Ci, że ten opis, po drobnym zeszlifowaniu na krawędziach, przypomina życie mojej rodziny w latach 80. Modulo, że mieli pracę.

ZMW: To jest ważna myśl i warto ją zaparkować. Ale jak parkujemy myśli, to zwykle do nich nie wracamy, więc... :D

KYA: Więc od razu.

ZMW: Tak, więc od razu. To, co mówisz, trochę nawiązuje do tej części, że to jest amerykański gatunek. Dlatego że to, o czym mówisz, to jakby... Nie jest amerykańskie doświadczenie z żadnej strony.

KYA: To prawda. Oni w ogóle mają coś takiego jak etat? Mam wrażenie, że tam jest taka kultura kontraktorska,

jeżeli chodzi o pewność zatrudnienia i łatwość w ogóle przebranzawiania. Taką wizję dostają przez, wiesz, popkulturę.

ZMW: Nie jestem z żadnej strony specjalistą od tego i też tyle wiem, co do mnie z popkultury przecieknie, ale to jest w znacznej części praca, która polega na tym, że w każdej chwili możesz z niej wylecieć. Czyli gwarancji zatrudnienia nie ma... nie ma żadnych. Czyli niby masz jakąś tam, powiedzmy, umowę czy coś tam, ale to nie jest... To nie są takie pra... Heh. To nie są takie prawa pracownicze, które znamy...

KYA: ...tutaj.

ZMW: Tutaj. Bo my mamy... powiedzmy, w dużym skrócie i bardzo upraszczając, dwa rodzaje praw pracowniczych – takie, które przynależą zatrudnieniu na etat, no i wiadomo, co się z tym wiąże. Okres wypowiedzenia, płatne...

KYA: ...L4.

ZMW: Płatne urlopy, L4 – dokładnie.

KYA: Oni tego w ogóle nie mają.

ZMW: Oni tego w ogóle **nie mają**. Oni tego **w ogóle** nie mają.

KYA: Nie idźmy w tę stronę.

ZMW: Nie idźmy w tę stronę, zupełnie nie o tym rozmawiamy.

KYA: Bo w ogóle o pieniądzach to będziemy rozmawiać w innym cyklu :D

ZMW: W innym cyklu i... tak. Dlaczego w ogóle tutaj żeśmy wylądowali? Etat etatem, ale taka sytuacja, że system nie jest dla ciebie i nie jest dla mnie, że system jest czymś... **obok** czego się stoi albo jest aktywnie wrogi

– to niespecjalnie jest, mam wrażenie, amerykańskie doświadczenie.

KYA: Nie?

ZMW: Nie.

KYA: Oni wierzą w system.

ZMW: Niby mieli tę swoją kontrkulturową kontestację pod koniec lat 60., te wszystkie Woodstocki i tak dalej, ale to się potem wypaliło. I nawet wtedy to była taka sytuacja, że... Powiedziałbym, że wtedy byli najbliżsi do takiego podejścia, że system jest czymś nie dla nich.

Właśnie że tworzymy... kontrkultura jest jakby nie w opozycji – bo to zakłada jakieś walenie się głowami, jakiś bunt, sprzeciw, czego... Not so much.

No – bywało. Ale to była alternatywna kultura, nie? Więc oni byli wtedy mniej więcej blisko tego podejścia, że system jest... system jest nie dla nich.

KYA: Teraz znowu są na tym etapie, dużo bardziej powszechnie.

ZMW: Tak! Tak, jak najbardziej, dlatego że, he...

KYA: I bardzo jestem ciekawa, jaką sztuką to zaowocuje, tak w ogóle.

ZMW: Mhm. Dlatego, że mam wrażenie, że to, co w latach 70., 80. było awangardową wizją, właśnie cyberpunkiem, jakąś taką wizją przyszłości, która się bierze z...

KYA: ...z niepokojów na temat wkraczającej technologii...

ZMW: Tak...

KYA: ...a nierównej dystrybucji dóbr.

ZMW: Tak. To teraz mamy to – no sorry, ale teraz mamy to po prostu na co dzień.

KYA: No, żyjemy w cyberpunku.

ZMW: Tak, żyjemy w cyberpunku, ale... Ale znowu – w tamtych czasach to nie było amerykańskie doświadczenie. W sensie [George] Carlin nie powiedział jeszcze wtedy, że „to się nazywa »amerykańskim snem«, bo musisz spać, żeby w to wierzyć”.

KYA: Ale sztuka nie bierze się znikąd.

ZMW: Oczywiście, że nie!

KYA: Nie bierze się z próżni... I takie kierunki z czegoś wypływają.

ZMW: Tak, wrócimy do tego. W Europie mieliśmy, mam wrażenie, inne podejście do tego tematu. I oczywiście inne było w Europie Zachodniej, a inne u nas, w Europie Wschodniej. Mam takie wrażenie, że w Europie Zachodniej pojawiła się taka myśl, że konsumpcjonistyczna, materialistyczna kultura jest czymś bardzo alienującym i prosto jest poczuć się osobą, która jakby... nie przynależy, nie pasuje tutaj.

KYA: Nie pasuje do tego obrazu ogólnego dobrobytu i dostępu do wszystkiego?

ZMW: Tak. Bo na przykład chciałyby czegoś innego. Albo na przykład ta wizja dobrobytu jej nie odpowiada. Albo...

KYA: „To nie jest to, czego ja chcę i potrzebuję, ale to jest to, co mam dostępne”.

ZMW: „To jest to, co mi jest wpychane”, nawet.

KYA: A.

ZMW: To są te ramki, w które jestem włączany. Jestem włączany i włączana w ramki – szkoły, garnituru, kariery. Albo szkoły, fartucha i kuchni.

KYA: Mhm.

ZMW: No nie? Natomiast w Europie Wschodniej, czyli u nas, no, mieliśmy... Wiadomo, co żeśmy mieli. Mieliśmy, no, nie powiem „komunizm”, ale mieliśmy... demokrację socjalistyczną :D i wszystko, co się... Demokrację ludową, przepraszam.

KYA: Demokrację ludową :D Tak. I wszystko, co się z tym wiąże.

ZMW: Tak, oczywiście. Więc z powodu naszych uwarunkowań historycznych prosto jest dojść do wniosku, że ten system, w którym żyjemy, jest obcy, ponieważ został nam narzucony, został nam...

KYA: To prawda!

ZMW: Został przywieziony czołgami do nas. Więc to po pierwsze. Po drugie, ten system w aktywny sposób działa **przeciwko nam**. Ponieważ mieszkając w Polsce w latach 60., 70., 80., było trywialnie prosto znać kogoś, kto ma członka rodziny albo znajomego, który na przykład siedzi z powodów politycznych. Jeżeli w ogóle nie został zabity z powodów politycznych.

KYA: I oprócz tego absolutną normą, codziennością było porozumiewanie się dwoma językami. Dwójmyślenie było na porządku dziennym. Bo wiadomo, jak jest i jak jest naprawdę, i było wiadomo, jak się mówi, że jest.

ZMW: Mhm.

KYA: To było normalne.

ZMW: To było normalne.

KYA: Normalne było, że nie było dostępu do dóbr – i jeżeli chodzi o dobra, to trzeba było wykazać się pewną dozą zdolności kombinacyjnych.

To jest do dzisiaj śmieszne, to znaczy jak próbujesz ludziom z jakichś tam anglosaskich kultur wytłumaczyć, co oznacza słowo „zorganizować coś”, to bardzo trudno jest im przekazać ze względu na brak wspólnych doświadczeń w tym obszarze :D

ZMW: Mhm, tak.

KYA: „Zorganizować” coś. Fantastyczne w ogóle słowo. I fantastyczna czynność. Żyjemy w kraju, który bardzo dobrze wychowuje drobną przedsiębiorczość :D Nie będę narzekać!

ZMW: Tak, zostańmy przy tym określeniu. :D

KYA: Bardzo lubię to, że jestem... Nie wiem, jak to jest po polsku – resourceful.

ZMW: Zaradna.

KYA: Zaradna!

ZMW: Jesteś zaradna.

KYA: Czyli „resourceful” to jest ktoś, kto umie sobie „zorganizować” rzeczy... Więc – to jest trochę błędne koło. Zaradna, mhm [z przekąsem]. To nie jest zaradność, to jest przetrwanie! To jest instynkt samozachowawczy! :D

ZMW: Tak.

KYA: I dlatego cyberpunk mi tak dobrze wchodzi zresztą.

ZMW: Tak, tak!

KYA: Jakby z automatu mogę się od razu [identyfikować], wiesz, bo rozmawiamy o cyberpunku, nie wiem, czy pamiętasz... [śmieją się]

KYA: Bardzo łatwo mi przychodzi identyfikowanie się z bohaterem czy z bohaterką, bo to są ludzie, którzy funkcjonują w gruncie rzeczy trochę podobnie do mnie – albo

mnie się wydaje, że ja funkcjonuję trochę podobnie do nich. Jest się o co tutaj złapać, żeby...

ZMW: Tak.

KYA: ...poczuć wspólnotę.

ZMW: Tak. Jeżeli masz do czynienia z bohaterem, który **kombinuje**, którego całość działalności przedstawionej w jakimś dziele, czy to literackim, czy to audiowizualnym, polega na kombinowaniu – no to oczywiście, że prosto jest się odnieść. Ale! Ale to dalece nie jest wyłączny rodzaj bohatera.

KYA: Cyberpunkowego?

ZMW: Tak. Nie mamy do czynienia wyłącznie z kombinującymi, z takimi wiesz, drobnymi cwaniaczkami albo mniej drobnymi.



KYA: W „Rozpoznawaniu wzorca” bohaterka pracuje dla dużych korporacji i jej kombinowanie... łączy się raczej z tym, co ona ma jako hobby, a nie z tym, w jaki sposób funkcjonuje w oficjalnym społeczeństwie.

ZMW: Tak. Aczkolwiek warto zauważyć, że „Rozpoznawanie wzorca” jest, mmm... bardzo nietypową powieścią cyberpunkową. Dlatego, że po pierwsze dzieje się współcześnie, a po drugie została napisana bardzo późno.

„Rozpoznanie wzorca”, czyli „Pattern Recognition” wyszedł w 2003, co czyni ją zabawnie umieszczoną w czasie książką, dlatego że jest już po tych czasach, o których żeśmy wspomnieli, po tym końcu historii, po tym całym [wzdycha] zamieszaniu, które żeśmy mieli, które nastąpiło po wrześniu 2001 roku... a jednocześnie przed jutubem!

KYA: To prawda.

ZMW: Przecież cały knif polega na tym, że ona tam gra suje po forach. Te filmiki...

KYA: Nie opowiadajmy za dużo. O treści.

ZMW: Tak, jestem świadom. Te filmiki lądują po kawałeczku na forach. Znaczą – są jeszcze fora w internecie...

KYA: Są, jak najbardziej, są żywe i aktywne, ale...

ZMW: ...ale filmiki są na tubie.

KYA: No, ale mainstream jest gdzie indziej.

ZMW: Tak jest.

KYA: No więc wracając – amerykański. Gatunek jest to amerykański.

ZMW: Tak. I przez to, że mamy do czynienia właśnie z kombinatorami, z ludźmi, którzy się poruszają poza systemem albo na obrzeżach systemu w jakiś sposób – dlatego jest to czarny kryminał.

KYA: Tak.

ZMW: I, podobnie jak w klasycznym czarnym kryminale lat 40., mamy do czynienia czasami z ludźmi, którzy pracują w jakimś szeroko rozumianym, powiedzmy...

KYA: Detektyw...

ZMW: No właśnie... Detektyw czasami też. Ale czasami także po prostu glina. W „Ghost in the Shell” chociażby. Przecież wszyscy główni bohaterowie są policjantami, no. Długie ramię prawa i tak dalej.

KYA: Czyli bohater, bo to jednak niestety ciągle jeszcze najczęściej jest bohater, to będzie glina albo...

ZMW: Kombinator.

KYA: Drobny przekręciarz.

ZMW: Tak, bardzo często.

KYA: Albo – haker.

ZMW: Tak, oczywiście. O hakerach za moment.

KYA: Przywołałaś „Ghost in the Shell”, ale rozmawiamy ciągle jeszcze, dlaczego to jest „amerykański biały czarny kryminal”.

ZMW: Dlaczego biały, to zaparkujmy to, ponieważ...

KYA: Do tego na pewno wrócimy.

ZMW: Do tego wróć za moment. Czarny kryminal – no, co odróżnia cyberpunk od takiego właśnie klasycznego, nie wiem, chandlerowskiego albo podobnego do Chandlera...

KYA: Dokładnie o Chandlerze myślałam.

ZMW: No właśnie – czarnego kryminalu. Mmm... No, ta właśnie wysoko technologicznie zaawansowana otoczka.

KYA: Mhm. Wchodzimy w **cyberprzestrzeń**, żeby rozwiązywać część problemów.

ZMW: Też, też.

KYA: I do tego też wrócimy. Haha!

ZMW: Tak, do tego też wrócimy. Ale nasi bohaterowie, znaczy – no okej, klisza, ale – oczami naszych bohaterów widzimy odwrotną... Jesteśmy jakby po drugiej stronie lustra, tak? Widzimy tę odwrotną stronę tego technologicznie zaawansowanego świata. Widzimy te wszystkie rzeczy, których na ulotkach nam... na ulotkach tego nie zobaczymy.

KYA: Co zobaczymy na ulotkach?

ZMW: Na ulotkach na przykład zobaczymy to, że dzięki nowoczesnej technologii, dajmy na to, możemy spędzić nasze wakacje w kurorcie na Księżycu. Albo że osoby, które utraciły organy albo kończyny, dostaną w zamian – nie kurde brudny stalowy hak, tylko w pełni funkcjonalną...

KYA: Biotech!

ZMW: Tak, biotechniczną, bioniczną rękę czy w pełni funkcjonalną bioniczną wątrobę, nie wiem.

To, czego nie widzimy na takiej ulotce...

KYA: ...to jest to, że nikogo na to nie stać!

ZMW: Tak. Na przykład to, że stać na to...

KYA i ZMW: Jeden procent! Haha.

ZMW: Na przykład to, że latamy na... No, „jeden procent” lata na wakacje na Księżyc dlatego że nie ma już żadnej czystej plaży na Ziemi. Na przykład. Albo to, że dostaniesz, owszem, swoją... Znaczy, „dostaniesz”. Twoja firma ubezpieczeniowa, dajmy na to, da ci bioniczną wątrobę, ale razem z kredytem na 30 lat...

KYA: ...i z podsłuchem, czy dobrze korzystasz ze swojej wątroby, bo jeszcze możesz naruszyć warunki korzystania ze swojej wątroby.

ZMW: Na przykład. Albo że jak nie będziesz spłacać rat kredytu, to przyjdą kolesie i ci tę wątrobę wymontują.

KYA: Był taki film, „Repo Men”.

ZMW: Był taki film, dokładnie.

KYA: Jest teraz na Netfliksie w ogóle.

ZMW: No. Więc jakby – o tym mówimy. To nam przedstawia cyberpunk.

Albo chociażby, wiesz, jesteśmy w stanie wyżywić wszystkich, którzy mieszkają na Ziemi, ale...

KYA: ...ale sucharami.

ZMW: Ale sucharami! Albo, nie wiem, takim no, suchym żarciem jak dla kotów.

W klasycznym cyberpunku, w systemie „Cyberpunk 2020” jest wprost powiedziane, że takie tanie jedzenie, którym się żywi absolutna większość postaci graczy, produkuje Purina. Jest to powiedziane wprost. Jest namedropping wykonany.

KYA: Miau-miau.

ZMW: Tak, chrupki miau-miau. I technologia, z którą mamy do czynienia w cyberpunkowych utworach, ona sama jest czynnikiem dystopijnym. W sensie ten świat wygląda tak, jak wygląda, w znacznej części z powodu technologii. To jest taki tech noir.

KYA: Tech noir.

ZMW: I to jest określenie, którego użył Cameron, mówiąc o „Terminatorze”.

Którego nakręcił w [19]84 roku, czyli... To, no, jakby, kurde. „Terminator” to jest nie do końca cyberpunk, ale ma część z tych tropów, o których mówiłem.

No i jakby, kurde, trudno o bardziej jaskrawy przykład technologii jako czynnika dystopijnego niż „Terminator”!

KYA: Co rozumiesz przez dystopię? Żeby już wszystkie podstawowe słowa objaśnić.

ZMW: Taką wizję przyszłości, która pokazuje nam świat... *[długie, ciężkie westchnienie]* niepożądany. Tak bym to ujął w największym skrócie i jakby najszerzej. Dlatego, że niekoniecznie zdewastowany, ale na pewno niepożądany

– coś, czego byśmy nie chcieli... Czego nie chcielibyśmy zobaczyć.

KYA: Czyli cyberpunk w gruncie rzeczy zasada się na tym, że bierzemy te wszystkie nasze futurystyczne marzenia i oglądamy je od brudnej strony.

ZMW: Tak.

KYA: Od strony kosztów.

ZMW: Tak. Dobrze powiedziane, mhm.

KYA: Dlatego to tak do ludzi trafiło, może.

ZMW: Może.

KYA: Haha, zwłaszcza w Polsce. Siedzisz i [myślisz]: „Dobra, to jest za dobre. O co tak naprawdę chodzi?”

ZMW: „Co tu pójdzie źle”.

KYA: „Co tu pójdzie źle”. Więc... Dlatego myślę, że gra Cyberpunk powinna była być napisana i stworzona – albo przynajmniej kierownictwo artystyczne powinno być z Polski. Więc to akurat wyszło dobrze :D

ZMW: Wiesz co?

KYA: Ja wiem, że to jest duża produkcja i bardzo międzynarodowa i tak dalej, ale chodzi mi o to, żeby, wiesz, żeby w zespole były osoby, które czują to w ten sposób.

ZMW: No właśnie, nie grałem dużo w Cybera, ale nie jestem przekonany, że to, że były...

KYA: Daje się odczuć?

ZMW: ...że to się daje odczuć. To znaczy, ja mam, jak się pewnie domyślasz, mam słabość do Cyberpunka po polsku jako koncepcji... :D

KYA: Mhm – Witek się śmieje, bo napisał system RPG, który dzieje się całkowicie w Polsce i jest mocno cyberpunkawy.

ZMW: Tak :D Nie powiedziałbym, że jest cyberpunkiem ojców naszych, ale...

KYA: Czerpie i przetwarza na nasze bardzo polskie – takie mocno miejskie, ale polskie potrzeby.

ZMW: Bardzo jest nasiąknięty, tak.

No, ale tak. Mamy do czynienia ze światem, który jest zdewastowany i wykrecony przez postęp naukowo-techniczny nie tylko... – i nierówności, które z niego wynikają – nie tylko na takim poziomie, nie wiem, ekologicznym na przykład, ale także na poziomie społecznym. W cyberpunkowej sztuce bardzo często mamy do czynienia z taką sytuacją, w której w zasadzie **wszystko** można kupić albo sprzedać.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest świat, który jest, no, przeżarty korupcją.

KYA: Dla mnie w cyberpunkowych wizjach wszelkich najbardziej przerażające jest to, że można handlować czasem.

I kiedy pierwszy raz to sobie uświadomiłam, to dotarło do mnie także, że już w tej chwili to się dzieje, ponieważ każą mi oglądać reklamy, żebym mogła robić jakieś rzeczy „za darmo” – rzeczy, za które chętnie bym zapłaciła, żeby nie płacić za nie swoim czasem, bo ja pieniądze zarobię, a czasu nigdy nie odzyskam. I to jest... to jest mój taki osobisty ból.

ZMW: No.

KYA: No dobra. Mamy świat, który jest wykrzywiony przez wszechobecność technologii i przez związane z tym koszty – i to zawsze wydarzyło się raczej tak chyłkiem i tak po prostu teraz jest.

ZMW: Tak, tak sobie to powolutku, powolutku pełzało. Niespecjalnie były w takiej właśnie cyberpunkowej fikcji jakieś rewolucje.

Czasami jest tak, że mamy do czynienia z jakimś wydarzeniem, które jest nam jako widzom przedstawiane jako rewolucja. W sensie – na przykład, że w napisach początkowych do „Blade Runnera” jest wspomniane, że w roku tym i tym ludzkość lata na obce planety i kolonizując je, korzysta z androidów. I to jest...

KYA: ...to jest w telegraficznym skrócie – **coś** się wydarzyło.

ZMW: Tak, coś się wydarzyło. Ale to...

KYA: I świat teraz wygląda tak, w związku z tym.

ZMW: Tak. Ale nie mam takiego wrażenia, że ten świat tak wygląda [dlatego], że jakby któregoś dnia „bęć” i mamy androidy. Tylko właśnie to jest... to jest proces.

KYA: Tak, to jest, tak chyłkiem... Rzeczy, które w tej chwili, powiedzmy, uważamy za dość futurystyczne, one po prostu stawały się stopniowo częścią życia i po prostu są częścią życia. To... Nie dyskutuje się z tym.

ZMW: Mhm, tak.

KYA: Nie protestuje się przeciwko „gwałtownemu wkroczeniu czegoś gdzieś”.

ZMW: Tak. [Ale] Protestuje się czasami.

KYA: Protestuje się ogromnie, ale nie na **to**, tylko na to, co się w związku z tym dzieje. **To** ma zostać, tylko ma być dobrze. A nie jest.

ZMW: Albo: „Co tu się do cholery stało?” Coś w tym stylu.

KYA: „Koniec jest bliski” – tabliczka.

ZMW: Tak.

KYA: Siedzę na ulicy i trzymam tabliczkę „The end is nigh”.

ZMW: To wszystko powoduje, że ludzie, którzy w tym świecie mieszkają, są, no, przemieleni. Są wykrzywieni na jakąś siódmą stronę przez technologię, przez te nierówności, przez te społeczne zawirowania.

Technologia często – to jest bardzo powszechny trop w cyberpunku – technologia nie tylko wykrzywiła im, zmodyfikowała albo zrujnowała środowisko, w którym żyją, ale dokonała także inwazji w ich ciała. To są przecież te...

KYA: ...te wszystkie bioniczne rzeczy?

ZMW: Te wszystkie, tak jest. Te wszystkie bioniczne urządzenia, których jest dużo w cyberpunku, bardzo dużo.

To też jest taki pomniejszy trop, którego nie doświadczymy w innych podgatunkach SF. To jest taki trop, w którym zaczynamy się zastanawiać, z powodu tej inwazji w ciała...

KYA: ...w jakim stopniu jesteśmy człowiekiem.

ZMW: Dokładnie tak – co czyni człowieka człowiekiem.

KYA: „Ghost in the Shell”.

ZMW: „Ghost in the Shell”. Zobacz – nawet w Star Warsach mamy do czynienia z ludźmi, którzy są w stanie

funkcjonować wyłącznie dzięki częściowemu albo bardzo znacznemu sprotegowaniu.

To jest nasz główny bohater. No dobra, to jest mój główny bohater, dlatego że ja się wychowałem na starej trylogii. To jest Luke Skywalker, który – umówmy się – od połowy pierwszej trylogii jedną rękę ma sztuczną.

I to jest jego stary. *[śmieją się do rozpuku]*

ZMW: Taaaak, spoilers :D

[Jego stary,] który jest, słowami Kenobiego, bardziej maszyną niż człowiekiem.

KYA: Ale my wiemy, że on jest człowiekiem.

ZMW: Tak, nie ma tutaj żadnych rozkmin. Nie ma tutaj...

KYA: ...to nie jest technologiczna rozkmina.

ZMW: To w ogóle nie jest kwestia.

KYA: On nie jest „człowiekiem” – to określenie pada ze względu na jego zmiany psychiczne, które uczyniły go potworem, ale potworem w sensie ludzkim, a nie potworem w sensie mechanicznym czy technicznym.

ZMW: Tak! Tak. Jest bardziej maszyną niż człowiekiem, dlatego że, no tak, no tak się, tak się złożyło, że wrzuciłem go do lawy i wszystko mu się spaliło. Sorry.

Rozumiesz – wyobrażam sobie tę historię, tę rozmowę, którą [Kenobi] mógłby przeprowadzić z Lukiem. „No tak, no tak, no tak, no tak, to nie jest tak, że twój stary zginął w Wojnach Klonów, tylko tak naprawdę łązi dalej, tylko jest mechaniczny, dlatego że jak żeśmy się lali, to go spaliłem w lawie”.

KYA: „Sorka” :D

ZMW: „Sorka” :D

To jest kwestia... To jest kwestia, która jest obecna chociażby właśnie w Star Warsach, ale to nie jest w ogóle kwestia. Stracił rękę, to mu daliśmy metalową. Na ch drążyć temat. Tymczasem w cyberpunku takie rozważania są znaczącą kwestią.

KYA: Oczywiście, że tak. Kiedy oglądałam „Ghost in the Shell”, to się też miałam okazję zastanowić, wiesz, nad sobą – co czyni mnie mną, co mnie konstytuuje. Co, gdyby we mnie zmienić, sprawiłoby, że nie byłabym mną. Albo, nie wiem – w jakim tempie to we mnie zmienić. Bo znowu adaptacja ważną cechą człowieka.

ZMW: Organizmu, który chce przetrwać.

KYA: I organizmu żywego, tak.

ZMW: Tak jest.



ZMW: No i jakby znowu – ta kwestia ingerencji technologii w ludzkie ciała w połączeniu z nierównościami społecznymi powoduje, że masz jakby haves i have nots – tych, którzy mają i tych, którzy zupełnie nie. Którzy rozjeżdżają się...

KYA: ...na światy, które już praktycznie nie mają ze sobą kontaktu.

ZMW: Tak, też. Ale oni się rozjeżdżają pod względem biologicznym.

KYA: Prawda!

ZMW: Oni się stają...

KYA: Faktycznie.

ZMW: Ich doświadczenie robi się jeszcze bardziej... Jeszcze bardziej różne od siebie. Dlatego że...

Oczywiście, że można powiedzieć, że osoba, która zarabia 800 zł na rękę, i osoba, która nie może się zdecydować, do której ze swoich rezydencji pojechać w tym roku na wakacje, mają kompletnie inne doświadczenia życia. Ale możemy nadal powiedzieć, że przynajmniej patrzą tymi samymi oczami i czują tymi samymi zmysłami.

W cyberpunku to już nie jest prawda. To po prostu nie jest prawda. To nie jest – dane. To jest inna...

KYA: To nie jest oczywiste, tak.

ZMW: Tak. Więc masz do czynienia, potencjalnie – a w niektórych utworach, takich, które powiedzmy znajdują się obok cyberpunka, wręcz **wprost** masz do czynienia jakby z Elojami i z Morlokami, no.

Z rasą, no, nie powiem z „rasą panów”, ale z tymi, którzy rządzą, z arystokratami, którzy są po prostu innym gatunkiem.

KYA: Nie tylko klasa wyższa i klasa niższa, tylko po prostu różne gatunki. Jeden gatunek rządzi, a drugi jest rządzony.

ZMW: Tak. No, powiedziałem – Eloje i Morlokowie. To jest „Wehikuł Czasu” Wellsa, zupełnie klasyczny. Ale tam to też nie o tym.

Ale takie właśnie rozjechanie pomiędzy biologicznie odmienną klasą **posiadaczy**, bo to nawet nie jest rządząca klasa – to jest po prostu klasa posiadaczy. Oni rządzą nie wprost, tylko po prostu przez to, że mają furgonetki i ciężarówki pieniędzy.

I tak jak dookoła grawitacji zakrzywia się światło, tak dookoła ich pieniędzy zakrzywia się prawo.

KYA: Mhm, mhm! Bardzo ładne określenie. Bardzo ładne.

ZMW: Dziękuję. Tak jest w „Świętym płomieniu” Sterlinga, w którym mamy do czynienia właśnie z klasą posiadaczy, która żyje praktycznie rzecz biorąc wiecznie. Dlatego że stać ich na zabiegi odnowy ciała – i to są zabiegi, które są często, no, nieprawdopodobnie ingerujące.

Główna bohaterka „Świętego płomienia” odnawia swoje ciało w taki sposób, że zostaje praktycznie rzecz biorąc rozpuszczona w czynniku, który zawiera... Już nie pamiętam, czy to są nanomaszyny, czy jakaś inna zaawansowana technicznie magia medyczna, która jest w stanie naprawić każdą jej komórkę z osobna.

Jest tam taki ładny opis, że w tym, że podczas tego procesu odnowy ona staje się praktycznie dwukrotnie większa, dlatego że komórki się jej rozsuwają. Potrzeba miejsca na...

KYA: No tak, potrzeba miejsca, żeby odrysować ten telomer czy jak to się tam nazywa, tak.

ZMW: Tak. Więc mamy tu do czynienia... No, to jest nieprawdopodobna ingerencja w ciało.

KYA: Ty zobacz, starożytni już się nad tym zastanawiali przecież. Łódź Tezeusza. Czy to ciągle jest ten sam statek, jak wymieniliśmy w nim wszystkie deski.

ZMW: Tak. Tak, no tak.

KYA: To nie jest nowy problem, ale ten problem doskonale trafił w czas na świecie, w którym trwa intensywny postęp technologiczny.

ZMW: Owszem.

KYA: Ingerujący we wszystko, co mamy, albo we wszystko, z czego się składamy. Tak. Bardzo ciekawe.

ZMW: Wszystko dookoła. Tak.

Oprócz tego akcja tych naszych utworów – tak jak mówiłaś – bardzo często dzieje się w cyberprzestrzeni.

KYA: Tak, jednocześnie w rzeczywistości, ale obok rzeczywistości zawsze istnieje ten świat – **wirtualna** rzeczywistość, no.

KYA i ZMW: [wzdychają nad tą nazwą] No tak, no.

ZMW: Gibson to wymyślił i niestety będziemy musieli z tym żyć już teraz :D

KYA: Tak.

ZMW: Gibson właśnie, w „Neuromancerze” opisuje cyberprzestrzeń jako dobrowolną współdzieloną halucynację.

KYA: No i cóż – trudno się z tym kłócić.

ZMW: Trochę tak. Zabawne jest, że w [19]84 roku Gibson nie widział komputera na oczy.

KYA: Tak, powtarzał to parę razy, tak.

ZMW: Nie wiedział nic na ten temat.

Jest taki koleś, nazywa się Eric S. Raymond. To jest taki guru od open source. Napisał „Katedrę i bazar” – rzecz o właśnie rewolucji opensource’owej w programowaniu.

I on powiedział, że gibsonowa niemal całkowita ignorancja, jeśli chodzi o komputery i jeśli chodzi o współczesną mu kulturę hakerską – bo w [19]84 roku, przypomnijmy, kultura hakerska istniała.

KYA: Jak najbardziej.

ZMW: I była zaawansowana. Ta jego ignorancja pozwoliła mu spekulować na temat roli komputerów i hakerów w przyszłości w sposób, który hakerzy od tamtego czasu znajdują jednocześnie potwornie wkurzającym i niesamowicie stymulującym.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc tak, wygrał trochę los na loterii. Dlatego, że udało mu się z perspektywy ignoranta napisać coś, co dostarczyło. I stworzyło tak naprawdę dużą część naszej obecnej... Dużą część naszego języka i dużą część sposobu, w jaki myślimy na temat *[wzdycha ciężko]* cyberprzestrzeni.

KYA i ZMW *[śmieją się lekko histerycznie].*

KYA: Cyberprzestrzeń. Naprawdę nie wiem, nie wiem, co zrobić. Nie wiem, czy pogodzić się z tym słowem i pogodzić się z tym... Wiem, co to słowo znaczy i zgadzam się z tym, co to słowo znaczy, ale z samym słowem oczywiście, że mam problem, ponieważ jednocześnie brzmi troszeczkę archaicznie...

ZMW: Mhm. Brzmi jak coś z takiej przyszłości, której już nie będzie, nie?

KYA: Taaak! Właśnie to.

A z drugiej strony, jak na przykład patrzę na to, w jaki sposób postrzegam rzeczywistość wokół mnie – teraz, tutaj, o, dotknę szafki, to jest moja rzeczywistość, jesteś Ty i mamy rozmowę, i tak dalej. I ja od wielu lat, od bardzo wielu lat, więcej niż pół życia, równolegle także funkcjonuję, no, nie w cyberprzestrzeni – w internecie, tak? I tam też trwa życie, i tam też mam relacje, i tam też mam rzeczy. To nie są przedmioty, tylko to są, no cóż, pliki, mówiąc w skrócie. Ale umówmy się – to jest cyberprzestrzeń, tam

jest inaczej. Tam relacje wyglądają trochę inaczej, komunikacja wygląda trochę inaczej, siłą rzeczy.

ZMW: Mhm.

KYA: I dla mnie to jest naturalne, ponieważ dorastałam z tym i nie mam w głowie żadnego problemu tutaj. Ja wiem, że to są... No, nie powiem od razu „różne światy”, tak? Ale to są różne strony świata. I to jest okej.

ZMW: Różne sposoby funkcjonowania w świecie.

KYA: Tak. Następne pokolenia będą miały to jeszcze prościej.

ZMW: Taaak, tak.

KYA: Po prostu „nigdy nie było inaczej”.

ZMW: Już mają.

KYA: Taaaak.

ZMW: Już mają. Przypominam, że my nie jesteśmy... :D

KYA: Jesteśmy starzy. :D

ZMW: Taaak...

[dźwięki przeciągania się i stękania]

KYA: Poczekaj, poprawię się na krześle.

ZMW: Postrzelam ze stawów.

[śmieją się w sposób nieco obolały]



ZMW: No i tak – zauważ, że taki koncept, koncept tej właśnie...

KYA: ...warstwy?

ZMW: Tak, warstwy równoległej do świata rzeczywistego – to w latach 80. musiała być rewolucja. Dlatego, że nie przypominam sobie czegokolwiek w tym stylu we wcześniejszej sztuce.

KYA: Był surrealizm. Ale...

ZMW: ...ale on nie działał w ten sposób.

KYA: Że on nie był nałożony na tam [rzeczywistość], tylko był alternatywą do tego [świata]. Ale można było sobie wyobrazić elementy surrealistyczne pływające w prawdziwym świecie. No, ale tak – jeszcze nie wtedy nie było, mam wrażenie, pojęcia augmentacji rzeczywistości.

ZMW: Rzeczywistości wspomaganej. Nie, nie było nic takiego.

KYA: Był realizm magiczny...

ZMW: Tak, ale mam wrażenie, że on jednak działał inaczej. On był...

KYA: On był alternatywną rzeczywistością, a nie równoległą, tak.

ZMW: Też, ale mam wrażenie, że jakby realizm magiczny polegał na tym, że...

KYA: ...te części świata – tylko jedna opisywała drugą, nie działało to w obie strony, tak jak jest w tej chwili, kiedy nasza rzeczywistość może opisywać *[basem]* cyberprzestrzeń *[/basem]* i cyberprzestrzeń może opisywać naszą rzeczywistość, no, tę bardziej namacalną. A tam to były raczej, no właśnie augmentacje.

ZMW: Coś w tym rodzaju, tak. W realizmie magicznym, mam wrażenie, masz raczej do czynienia ze światem, który posiada, powiedzmy, paranaturalne dodatki.

KYA: Tak.

ZMW: A tutaj masz świat, który jest... Dokładnie tak, jak powiedziałaś, ma – dokładnie tak, jak powiedziałaś wcześniej! – jest warstwa namacalna i dotykalna, i warstwa relacji pomiędzy przedmiotami i osobami.

I jest na tym i obok tego – warstwa, w której relacje zachodzą pomiędzy innymi rodzajami obiektów. I jednocześnie obie te warstwy mają na siebie wpływ.

KYA: Tak.

ZMW: I to jest coś nowego. I to jest coś, czego w sztuce przedtem nie było. I to musiało rozwalić naprawdę odbiorcom postrzeganie sztuki.

KYA: Świata.

ZMW: Świata. Nie można nawet powiedzieć, że to jest magia, bo magia w sztuce działała wcześniej zupełnie inaczej.

Ale tutaj czasami jest tak, że musisz sięgnąć przez tę...

KYA: ...warstwę [basem] cyberprzestrzeni [/basem]...

ZMW: Przez tę cyberprzestrzeń, tak, żeby umożliwić jakąś interakcję w świecie namacalnym.

KYA: Oczywiście, że tak! Musisz wejść do internetu, żeby dostać skierowanie na szczepionkę!

ZMW: Tak. Czasami sięgasz przez cyberprzestrzeń, żeby móc coś zrobić w świecie rzeczywistym, a czasami sięgasz przez świat rzeczywisty, żeby móc coś zrobić w cyberprzestrzeni. Obie te warstwy płynnie na siebie wpływają.

KYA: Współgrają.

ZMW: Tak, współgrają ze sobą.

KYA: Sami to sobie robimy.

ZMW: Sami to sobie robimy, tak jest. I tak, no, to było rewolucyjne.

KYA: Mhm.

ZMW: Cyberpunkowi bohaterowie i cyberpunkowe bohaterki są często inni i inne. Nie pasują do świata, nie pasują do swojego otoczenia, nie przylegają. Nawet policjant, policjantka, nawet Major z „Ghost in the Shell” też jest dziwaczna.

KYA: Można by z grubsza powiedzieć, że bohaterowie/bohaterki w cyberpunku to są punki.

ZMW: Ymm... Tylko na takim bardzo, bardzo powierzchownym poziomie.

Bo o tym, skąd się wziął punk w cyberpunku i co to znaczy punk w cyberpunku i nie tylko, będziemy mówić za chwilę.

KYA: Ooo [dźwięk wyczekiwania]

ZMW: I często się też zdarza, że nasi protagoniści, nasze protagonistki są przez sytuację albo przez [basem] System [/basem] czy, nie wiem, przez swoich pracodawców, zleceniodawców... Ich, hehe, ich **wezwanie do akcji** jest kłamstwem często, oszukane. Są zmanipulowani.

I często jest tak, że na koniec naszej historii są w niewiele lepszym położeniu...

KYA: ...niż przed...

ZMW: ...niż na początku. I to znowu jest bardzo, bardzo czarny kryminał.

KYA: Tak.

ZMW: Ponieważ nasz bohater, on...

KYA: O którym myślisz teraz bohaterze?

ZMW: Wiesz co, o wszystkich naraz trochę.

KYA: Johnny Mnemonic?

ZMW: Nawet nie Johnny Mnemonic. Trochę Major, myślę trochę o Major... Myślę o Case'ie z „Neuromancera”.

No, akurat Case wygrał na tym. Ale to też nie jest taka wygrana na zasadzie, no wiesz, los na loterii, 10 milionów w koncie w banku, nic nie muszę robić, będę teraz szczęśliwy. Wielka wygrana Case'a na koniec „Neuromancera”...

KYA: Ostrożnie ze spojlerami.

ZMW: No... [macha rękami z frustracją i sapie]

KYA: [śmieje się] Są ludzie, którzy dopiero teraz podchodzą do cyberpunka i ja bym chciała, żeby te osoby miały jak najwięcej frajdy, jednak. Jak powiesz, jak się skończył kryminał, który się czyta po to właśnie, mogą mieć tę frajdę mniejszą.

ZMW: Dobrze. Jak by to powiedzieć z minimalnymi spojlerami... Wielka wygrana Case'a polega na tym, że on może nadal prowadzić takie życie, jakie prowadził.

KYA: Okej :D O tym, co jest wygraną i co jest zwycięstwem, to jest w ogóle osobny temat – nie tylko na ten gatunek literacki. Fascynujące to jest.



ZMW: Kolejna cecha cyberpunka, takiego właśnie klasycznego ojców naszych, jest taka, że jest w nim mnóstwo Japonii.

KYA: Powiedziałeś, że jest to gatunek amerykański.

ZMW: Tak. I dlaczego w amerykańskim z ducha gatunku jest tyle Japonii?

KYA: Mogę mieć hipotezę?

ZMW: Śmiało.

KYA: Dlatego, że cyberpunk rodził się jako gatunek w czasach, kiedy Ameryka była w gigantycznym konflikcie z Japonią.

ZMW: Mmmmm.... Tak.

KYA: *[jednak zaskoczona]* O!

ZMW: Tak. Z tym, że trochę bym to przeformułował. Bo amerykański gigantyczny konflikt z Japonią to jest II wojna światowa. Więc jakby...

KYA: No tak...

ZMW: Więc nie do końca tak. Cyberpunk jako gatunek rodził się w czasach, kiedy Ameryka...

KYA: ...przegrywała wyścig technologiczny z Japonią?

ZMW: ...przestraszyła się Japonii. Przeraziła się, że może przegrać technologiczny wyścig z Japonią. Zorientowali się...

KYA: Cool!

ZMW: ...zorientowali się, że świat ich dogania, że Japonia ich dogania i że Japonia może ich przegonić.

KYA: Oj, to musi być kłopot, jak przyzwyczaiłeś się do myśli, że jesteś krajem number one forever.

ZMW: Tak.

KYA: A tu nagle nie? Może?

ZMW: Tak, dokładnie tak.

KYA: Co teraz? Co teraz z nami będzie? Świat się skończy, jak nie będziemy number one?

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: *[parska]*

ZMW: Dokładnie tak. Bardzo znaczącym powodem, dla którego cyberpunk wygląda tak, jak wygląda, jest kryzys naftowy lat 70., w którym oni się zorientowali, że jakby... nie jest dobrze! Że nie są nie do ruszenia.

Jak to dobrze powiedzieć... Złoty idol, czyli samochód, się chwieje, dlatego że może być nagle taka sytuacja, że stacja benzynowa będzie pusta.

I owszem – gratuluję, udało ci się wyszarpać 10 litrów benzyny. Ale masz samochód, dla którego 10 litrów benzyny to jest odpalić, wyjechać z podjazdu i przejechać 300 metrów, bo potem jest pusto. Dlatego, że on ma 8-litrowy silnik. Dlatego, że twojemu przemysłowi motoryzacyjnemu nie powstało nawet w głowie, że może być taka sytuacja, że oszczędność paliwa to może być w ogóle jakaś kwestia.

I w tym momencie oglądasz się za siebie, a tam są japońscy ludzie, którzy mają niewielkie japońskie samochodziki, które na 10 litrach benzyny mogą jechać...

KYA: Hen.

ZMW: Hen. I nagle się okazuje, że zostałaś wyprzedzona. Jak to? Jak to ktoś robi lepsze samochody od nas? Jak to?!

KYA: No cóż, nigdy nie patrzyliśmy na ten aspekt, jakim jest wydajność kilometrażowa samochodu w terenie... :D

ZMW: Tak, ale to jest...

KYA: Oparliśmy sobie na gospodarkę częściowo na tym, że są stacje benzynowe co chwilę. O, i trzeba nagle znaleźć więcej ropy, ojej. Co teraz.

ZMW: To jest osobna kwestia.

KYA: A chwilę później: Ojej, zaczynają wynajdować samochody na inny napęd. Ale to później.

ZMW: To jest dużo później i...

KYA: ...to już nie miało wpływu na ten gatunek literacki.

ZMW: Tak. Więc po pierwsze, nagle się okazało, że Japonia ma swoje pomysły, że Japonia ma technologicznie zaawansowany przemysł i wyprzedza nas pod pewnymi względami. A po drugie, w latach 80. Japonia to zasadniczo był cyberpunk.

KYA: Już.

ZMW: Już. No, z amerykańskiego punktu widzenia. Dlatego, że gigantyczne Tokio – Tokio nadal jest gigantyczne i ono nadal jest oszałamiające rozmiarem absolutnie. Wszechobecny neon – bo to jest, umówmy się, bardzo cyberpunkowa estetyka, te neony wszędzie.

KYA: Rekwizyt obowiązkowy.

ZMW: Tak, rekwizyt obowiązkowy. Drugi obowiązkowy rekwizyt to, wiesz – punks.

Tylko, że w Japonii to nie byli motorcykle punks czy inni tam, wiesz, tam, Hells Angels, tylko Bōsōzoku.

KYA: Dla Ameryki to jest maksymalnie egzotyczne, w związku z czym zawsze będzie to podszyte lękiem.

ZMW: Mhm, tak.

KYA: Bo egzotyka jest niestety często podszyta lękiem.

ZMW: Tak. „Inny”.

KYA: Inny.

ZMW: Oprócz tego, wiesz, polityczne zamieszki, które w Japonii tamtych czasów – działały się.

KYA: Dojedziemy kiedyś tam z cyklem historycznym? :D

ZMW: *[boleśnie]* Mam nadzieję.

KYA: *[śmieje się z boleści]*

ZMW: Oprócz tego, wiesz, keiretsu, czyli te gigantyczne japońskie koncerny, które są powiązane ze sobą siecią zależności i siecią współwłasności. Wiesz, jedna firma, która robi, like, wszystko – od lodówek do statków.

Mitsubishi jest taką firmą, żeby daleko nie szukać. Jeżeli dobrze pamiętam, Mitsubishi robi okręty, statki, tankowce, robi samochody oczywiście, robi AGD i... no, po prostu wszystko robią. Wszystko robią i gwarantują ci zatrudnienie przez całe życie. Wchodzisz zaraz po szkole do takiego keiretsu i wychodzisz dopiero, jak umrzesz – nogami do przodu. Dlatego, że masz gwarantowane zatrudnienie i będziesz po prostu...

No po prostu to jest z ich [amerykańskiego] punktu widzenia jakiś kompletnie kosmiczny model ekonomiczny i nie można się z niego wyśmiewać, dlatego że on cię właśnie dogania i dyszy ci w kark.

KYA: O, inaczej – on się na ciebie nawet nie ogląda.

ZMW: Tak!

KYA: I to jest, mam wrażenie, potwornie upokarzające dla amerykańskiego stylu funkcjonowania na świecie.

ZMW: Tak.

KYA: To musiało zboleć.

ZMW: To ich, oczywiście, strasznie bolało. I cyberpunk jako gatunek jest przykładem takiego tropu kulturowego „20 minut w przyszłość”, nie? I w związku z tym w naturalny sposób opisuje lęki swoich czasów.

Jednym z lęków ich czasów jest właśnie Japonia. I dlatego jest jej pełno. Dlatego japońska dominacja jest czymś, czego jest w cyberpunku pełno. I dlatego trochę są kwasy. Znaczący dlatego „Cyberpunk 2077”, gra – no, nie powiem, że śmierdzi, ale dlatego...

KYA: ...jest problematyczna?

ZMW: Tak. Jest bardzo problematyczna, nie pasuje zupełnie do współczesnej, mmmm... wrażliwości – tak bym powiedział.

Czytałem na Twitterze, krótko po tym, jak gra wyszła, takie wypowiedzi, że wszystko fajnie, ale ja jestem Amerykaninem japońskiego pochodzenia i nie mam się tam w kogo wczuć, bo wszyscy Japończycy to postacie negatywne.

KYA: Mhm.

ZMW: I to jest sensowna krytyka. To jest sensowna krytyka, po prostu.

KYA: Gigantyczna grupa społeczna nie jest w grze reprezentowana w jakikolwiek sposób...

ZMW: Pozytywny sposób, tak.

KYA: Sposób, z którym można grać.

ZMW: Tak. Umówmy się, no, to śmierdzi ścierą, to jest alienująca.

KYA: Przepraszam bardzo, ale to jest rasizm.

ZMW: Tak.

KYA: W działaniu.

ZMW: No kurde, tak.

KYA: Nazwijmy rzeczy po imieniu, no.

ZMW: No kurde tak. No, niestety, ale to oznacza, że cyberpunk ojców naszych...

KYA: ...jest rasistowski.

ZMW: ...śmierdzi rasizmem.

KYA: I dlatego powiedziałeś, że jest...

ZMW: Biały.

KYA: Biały czarny kryminal.

ZMW: Tak, ale dlaczego on jest biały. Dlatego, że mamy japońską dominację, czyli „żółte zagrożenie”, czyli, no rasistowsk trop taki po prostu na maksa hej.

Ale czego w cyberpunku w ogóle nie ma – to jest czarne doświadczenie.

KYA: I to mnie w ogóle zawsze dziwiło! Dlatego, że czytając cyberpunk i oglądając cyberpunk różny, w pewnym momencie załapałam jakoś – być może dlatego, że myślałam o tym z perspektywy człowieka, który mieszkał na betonowym osiedlu w ciekawych czasach, a potem poznałam więcej rzeczy na temat czarnej kultury w Stanach – to to są bohaterowie i bohaterki cyberpunka po prostu gotowi! To jest dokładnie to.

ZMW: Tak.

KYA: To jest bycie zawsze wykluczonym przez system. Albo – jesteś w systemie, w którym masz gorzej. Już, w jednym zdaniu. Całe życie twoje opiera się na tym, żeby albo coś udawać, albo jakoś kombinować – żeby przetrwać.

ZMW: Mhm.

KYA: Cyberpunk powinien być czarny. Co się śmiejesz ze mnie? Tak uważam!

ZMW: Ja się z ciebie nie śmieję.

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: Ja się z ciebie nie śmieję, ponieważ... mówisz mi...

KYA: *[serio odkrywczco]* On jest czarny, tylko jest ubrany na biało!

ZMW: *[cedzi przez zęby delikatnie]* Mówisz to, co ja zamierzam w tej chwili powiedzieć.

KYA: Okay.

ZMW: Kojarzysz, co to jest blaxploitation?

KYA: Tak! Tak, to to!

ZMW: No właśnie.

KYA: To pisali biali faceci z bardzo uprzywilejowanej grupy społecznej w Stanach. Oczywiście reprezentowali lęki całej Ameryki, tylko [że] nawet, jeżeli kazać im myśleć o całej Ameryce, to ich pierwszą myślą nie będzie, [że] taki Johnny Mnemonic jest czarny, czarnoskóry, afro-amerykański albo po tych liniach.

Żeby było jasne – ja uwielbiam Keanu Reevesa w tej ekranizacji i wszystko to, i w ogóle uwielbiam ten film, ale fakt, że on nie jest czarnoskóry... To mów, niech ja się nie czuję samotna w tym odczuciu!

ZMW: Tak. Znaczy, no, kurde, co tu się sprzeczać, jak ja się z tobą zgadzam :D

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: To, że tam nie ma czarnego głosu, w cyberpunku, jest... Nie jestem pewien, w jakich proporcjach, ale to jest jednocześnie hilaryjne i zenujące.

Dlatego, że jest coś takiego – tak jak mówiłem – jest coś takiego jak blaxploitation. Czyli, żeby wyjaśnić termin, to

jest nurt filmowy, który zasadniczo opowiada historie, które dzieją się w biednych czarnych dzielnicach, i to są historie czarnych cwaniaków. Po prostu.

I jeżeli wziąć blaxploitation i dodać do niego komputery i cyberwszczepy, to otrzymujesz cyberpunk, tylko 15 lat wcześniej.

KYA: Tak!

ZMW: Po prostu. To są dokładnie te historie.

KYA: Nikomu nie musi wtedy rozsądzać czaszki, że znalazł się nagle w nizinach społecznych. Ten dysonans odpada w ogóle.

ZMW: Mhm. Rozumiesz – na cały cyberpunk totalnie można spojrzeć z takiego punktu widzenia: Ojej, biali się martwią, że tracą w Stanach dominującą pozycję? A co? Niedominujący mają słabo albo coś?

KYA: Ta-ak.

ZMW: Można na cyberpunk w ten sposób spojrzeć. I to, że to nie zostało... Znaczy... *[sfrustrowane westchnienie]* Jezu, no, ja po prostu jestem... Jak to do mnie dotarło, to siedziałem w stuporze przez dłuższą chwilę, dlatego że po prostu, kurka wodna – no to jest cyberpunk instant. Bierzesz Shafta i dodajesz do niego cyberprzestrzeń i masz cyberpunka.

KYA: Tak.

ZMW: Po prostu!

KYA: Tak! Dokładnie to, co mówisz. Poczekaj, wzięłam teraz starego Shafta, ten stary film z Jacksonem, mmm *[oblizuje się]*. Wsadzasz tam... No dobra, wsadzasz tam cały świat, tak? Ale wsadzasz tam potrzebę poruszania się pomiędzy dwiema warstwami rzeczywistości, czy jak

by to tam nazwać – i naprawdę, no, tylko dodać wody. Nic więcej.

ZMW: Tak.

KYA: To jest już gotowe!

ZMW: Tak. I nie ma tego w cyberpunku. Po prostu.

KYA: Krzyknęłabym teraz „dlaczeegooo”, ale wiem dlaczego.

ZMW: Ale wiesz dlaczego, tak. *[wzdycha ciężko]*

KYA: *[szepem]* Dlatego, że jest rasizm w Stanach w sztuce, w dostępie, w publikacjach, we wszystkim. Tak?

ZMW: To też jest powód, dla którego powiedziałem, że cyberpunk jest bardzo amerykańskim gatunkiem.

KYA: Tak.



KYA: Kto to tak nazwał? Od początku.

ZMW: Nazwał to tak Bruce Bethke – facet, który... Hehe, facet, który otworzył i zamknął cyberpunk.

W sensie można tak do niego podejść, dlatego, że jego powieść „Headcrash”, która po polsku wyszła jako „Zderzenie czołowe”, jest satyrą cyberpunkową. W sensie – satyrą na gatunek.

W zasadzie można powiedzieć, że jak gatunek zaczyna się śmiać sam z siebie, to to jest jakby...

KYA: ...moment, żeby już się pojawił nowy gatunek :D

ZMW: Tak, to... To jest koniec...

KYA: ...złotego wieku.

ZMW: ...heglowskiej tezy, ja bym nawet wręcz powiedział.

KYA: *[cichutko i z uznaniem]* Uuuuuuh...

ZMW: W momencie, w którym się pojawia satyra, która jest skierowana w sam gatunek, wchodzimy już w ten moment, kiedy jest antyteza.

KYA: Mhm :D

ZMW: No, ale anyway, Bethke powiedział, że tytuł mu się wzięło... Znaczący samo słowo mu się wzięło...

KYA: Cyberpunk?

ZMW: Cyberpunk. Bo jakoś tak w 1980 roku zaczął się zastanawiać nad odpowiednim słowem na nazwanie następców motorcycle punks, czyli tych właśnie takich, no, rebeliantów bez sensu i bez powodu.

KYA: Ale z motocyklem.

ZMW: Tak. Tylko właśnie potrzebował słowa na takich, którzy zamiast motocykla mają komputer.

KYA: Tak jest :D

ZMW: I on powiedział – nie będę tego tłumaczył na żywo, tylko przeczytam, zacytuję Bethkego: „The kids who trashed my computer; their kids were going to be Holy Terrors, combining the ethical vacuity of teenagers with a technical fluency we adults could only guess at. Further, the parents and other adult authority figures of the early 21st century were going to be terribly ill-equipped to deal with the first generation of teenagers who grew up truly »speaking computer«”.

KYA: *[rechocze]* Prorok jakiś czy co?

ZMW: No... *[prycha]* Tak.

KYA: Moja matka świętej pamięci osiągnęła naprawdę niezłą biegłość w korzystaniu z technologii mobilnych

i stacjonarnych, naprawdę. Mój dziadek także. Dziadek był inżynierem, więc także wcześniej w to wszedł. I oboje patrzyli zawsze na mnie jak na kosmitę. I cieszyli się oczywiście z tego i tak dalej, i czasami zadawali mi te wszystkie głupie pytania, które słyszała chyba każda osoba, która naprawiała rodzicom, nie wiem, komputer albo coś, i skorzystała, nie wiem, z linii poleceń: *[konfidencyjnym szeptem]* „czy ty jesteś hakerem?”.

ZMW: *[zaciesza wesóło]*

KYA: Zawsze wtedy z kamienną twarzą odpowiadałam, że tak. Bo tak, bo to to słowo znaczący. Haker to nie jest *[nagle zaczyna wyć]* cyberprzestępca *[chichocze szaleńczo]*.

ZMW: *[prycha i charczy]*

KYA: Ty, naprawdę jesteśmy rzadkim pokoleniem. Jeszcze mamy szansę rozumieć nasze dzieci z grubszą.

ZMW: No.

KYA: I ich technologie.

ZMW: No. Ale dalej już nie za bardzo.

KYA: Zobaczymy.

ZMW: Ile wysiłku ci zajęło wdrożenie się w tiktoka? No, Tobie to okay, Ty jesteś do przodu, Ty masz ADHD.

KYA: Pięć sekund?

ZMW: No widzisz. Ja na przykład... Dla mnie tiktok jest kompletnie – nie.

KYA: Dlatego, że ja Ci pokazuję. Jak będziesz sam oglądał i sam będziesz kontrolował tempo, w którym przyswajasz... Ty też masz ADHD *[rechoczą oboje]*, tylko inne.

ZMW: Nie mam czasu mieć...

KYA: *[parska śmiechem]*

ZMW: Nie mam czasu na ADHD! :D

KYA: Tiktok to nie jest „technologia”.

ZMW: Hm. Drugi raz w ciągu naszej rozmowy mam ochotę użyć słowa „modalność”. Muszę się hamować.

KYA: Dlaczego?

ZMW: Dlatego, że nie jestem pewien, czy potrafię to dobrze wyjaśnić.

KYA: A jak to rozumiesz?

ZMW: Co mam na myśli, może powiem. Tak, tiktok to nie jest technologia, ale to jest – sposób interakcji?

KYA: Tak.

ZMW: To jest pewien sposób przyswajania treści? Który – możliwe, że dlatego, że to Ty kontrolujesz ten [flow], a jak ja bym miał... Znowu, zobacz – „jak ja bym miał pilota w rękę” – to przecież nie jest...

KYA: Jak byś miał interfejs.

ZMW: Tak, jak bym miał interfejs w rękę, to możliwe, że bym to odbierał zupełnie inaczej. Ale...

KYA: Spróbuj, jestem ciekawa twojego doświadczenia, szczerze mówiąc.

ZMW: Okay.

KYA: Bo dla mnie oglądanie tiktoków to jest... bardziej komfortowy fizycznie ekwiwalent chodzenia po imprezie u mnie w domu, na której jest 40 osób.

ZMW: Rozumiem to! Rozumiem to. Muszę o tym pomyśleć. Ale wracając...

KYA: Bethke szukał słowa...

ZMW: ...na te właśnie dzieciaki z komputerami.

KYA: Mhm. *[piszczy]* Na nas! Na nas!

ZMW: Mmmm... Trochę tak. He, swoją drogą – jeżeli dobrze pamiętam – on znalazł to słowo, posługując się metodą jeszcze Burroughsa. To znaczy – napisał sobie słowa na karteczkach i robił...

KYA: I układał je... w kolejności? I patrzył, które „usłyszysz”?

ZMW: Które siędzie, tak.

Ale jakby stąd właśnie, z tych motorcycle punks, bierze się punk w cyberpunku.

I ten punk, no kurde – to jest agresywny sprzeciw wobec... wobec norm. Tak. To jest takie podejście do świata, do którego etykietkę nihilizmu, no nie? albo, nie wiem, antyszuki, albo – żeby tak sięgnąć już naprawdę głęboko – prowokacji sytuacjonistycznej, przylepiasz dopiero post factum.

Dopiero analizując sztukę czy czynność, czy wydarzenie, czy zjawisko, czy wręcz z braku lepszego słowa happening – przylepiasz do niego te etykietki. Dlatego, że robiąc to, raczej rzadko myślisz o tym, że jest to właśnie nihilistyczna ekspresja twojego lęku o przyszłość. Nie, po prostu podpalasz śmietnik.

KYA: Dokładnie. Ja od razu podpalam śmietnik i nie zastanawiam się nad tym, jaka za tym stoi struktura ideologiczna.

ZMW: „Co chcesz przez to powiedzieć”, no.

KYA: Znaczący wiem, co chcę przez to powiedzieć: „Nie podoba mi się”! *[wydaje odgłosy wybuchów]*

ZMW: Nie, no tak, oczywiście, że wiesz, co chcesz przez to powiedzieć.

KYA: Ja chcę powiedzieć: PROTEST. To jest tak naprawdę protest zawarty w jakimś... w jakiejś inicjatywie, w jakiejś akcji, w jakiejś czynności.

ZMW: Tak! W pierwszym przyłożeniu punk – w znaczeniu kulturowym czy w znaczeniu muzycznym, czy w znaczeniu jakimkolwiek – to jest po prostu wrzask sprzeciwu.

KYA: Mhm! *[potwierdzająco]*

ZMW: I nie ma w tym absolutnie nic złego.

KYA: M-m. *[zaprzeczająco]*

ZMW: „No Future” to jest absolutnie kompletna odpowiedź na pytanie: „czemu tak głośno, czemu tak brutalnie i dlaczego się tak drzecie?”

Z tym, że no... Cyberpunk jest trochę z innego... Trochę pod innym kątem niż taki po prostu punk, nie?

KYA: Mhm.

ZMW: Troszeczkę. Hm.

KYA: Może dlatego, że to jest po prostu inne akcesorium tego buntu, sprzeciwu i świadomości, że *[stęka]* „no future”.

ZMW: No. Do czego zmierzam – bo znowu, po tym, jak wyszła gra, pojawiły się takie głosy, że „wszystko fajnie, ale gdzie tu jest walka z systemem”.

KYA: *[parska sarkazmem]* Ojej...

ZMW: No więc... no więc właśnie.

KYA: Dobra. To nie jest tak, że traktuję teraz z wyższością ludzi, którzy potrzebują walki z systemem w „Cyberpunku”. To jest nieporozumienie przecież.

ZMW: Mhm.

KYA: Cyberpunk to nie jest... Znaczący – cyberpunk to nie jest gatunek, w którym możemy oczekiwać bajki, od której nam się zrobi lepiej. To jest pierwsza rzecz.

ZMW: Mhm.

KYA: Mit bohatera, bohaterki rzadziej niestety... Mit osoby, mit „podmiotu lirycznego”, która samotnie sprzeciwia się systemowi i zmienia go albo wygrywa, wiesz – zmienia świat... Ja mam gigantyczną potrzebę czegoś takiego, ale nie szukam tego w cyberpunku, ponieważ to nie jest gatunek, który to oferuje. I nie bez powodu przecież.

Między nami mówiąc, nie wiem, czy dobrze to czuję, ale ja czuję, że cyberpunk jest gatunkiem o beznadziei, a nie o nadziei na zmianę świata. No, są jakieś iskielki nadziei, które... Znowu to, co mówiliśmy wcześniej – to znaczy na przykład przetrwanie jest sukcesem.

ZMW: Tak.

KYA: To nie jest gatunek bajek o tym, że jeden bohater samotnie wygra coś dla świata. Dobra, może wygra coś dla świata, ale na pewno nie wygra zmiany świata na lepsze.

ZMW: No. Są takie przykłady w cyberpunkowej literaturze, w której mamy takiego właśnie bohatera, który ma cele wykraczające poza „przeżyć i mieć na miskę pełnowartościowej substancji odżywczej”. I to się nawet czasami udaje, tylko że bohater zazwyczaj potem ma naprawdę przerąbane.

KYA: Bierzymy Johnny’ego Mnemonica, który musi w pewnym sensie, no cóż, wysadzić korporację, czyli coś, co jest jednym z filarów rzeczywistości. Lubię ten film.

ZMW: *[z dobrze ukrywanym przekąsem]* Przypomnij mi, jak to się kończy dla niego.

KYA: Tak, jak można się spodziewać. Jak ktoś jeszcze nie widział, to nie będę mówić, jak się kończy. Ale opowieść jest piękna.

ZMW: No więc tak, takie rzeczy się czasami w cyberpunku zdarzają. To jest... Heh. To jest czasami opowieść o Don Kichocie z La Manchy. Który się rzuca na wiatrak. I on nawet czasami taki wiatrak składa.

KYA: Przewróci albo naruszy chociaż.

ZMW: Tak, tylko że po pierwsze ma zdecydowanie bardziej przerąbane po tym czynię niż przed nim, ponieważ na przykład ścigają go potem zdecydowanie bardziej zajądnie niż na początku historii, albo na przykład, nie wiem, heroicznie ginie, albo coś w tym stylu. A efekt netto i tak jest...

KYA: Świat się nie zmienia.

ZMW: Tak, świat się nie zmienia. Owszem, naruszył korporację albo wręcz może złożył korporację. No i efekt... No i jakby...

KYA: W tym miejscu wyrastają dwie nowe. Sorry.

ZMW: Tak. Efekt netto jest taki, że zasoby tej korporacji zostają rozkupione i... pfffft, życie toczy się dalej.

Bardzo dużo właśnie cyberpunkowych historii to jest, *[wzdycha ciężko]* to są takie trochę historie o karaluchach.

KYA: Mhm.

ZMW: No, mieszkamy w szczelinach między kafelkami. I to są opowieści o tym, jak to zrobić, żeby sobie uszarpać kawałek, wiesz, trochę okruchów. I to nie jest tak, że jeden bohaterski karaluch wyrzuci człowieka z domu.

KYA: No, przede wszystkim w ogóle w cyberpunku niczego nie zrobisz sam. I to jest rzecz, która nie jest

w cyberpunku, mam wrażenie, powiedziana wprost. Ale to jest rzecz, którą ja bardzo czuję przez skórę zawsze, jak obcuje.

ZMW: Tak.

KYA: **Musisz** mieć siatkę znajomych. **Musisz** mieć ludzi, którzy znajdują się na innych rzeczach niż ty. **Zawsze** pójdziesz do kogoś po pomoc. **Zawsze** ktoś ci pomoże, czasami ktoś niespodziewany. Ta opowieść to nie jest samotny biały wilk, chociaż tak wygląda.

ZMW: Tak. I nie jest to powiedziane wprost nigdzie, i to jest wada tego gatunku moim zdaniem.

KYA: Ale da się to... da się to czuć, chociaż się tego nie miało podsunętego pod nos.

ZMW: *[wzdycha z namysłem]* Taaaak. Są przykłady.

Znowu – w „Neuromancerze”, czyli w klasyce gatunku – to po pierwsze jest zespół. Mamy naszego kowboja, który umie w hakowanie rzeczy, mamy silnoręką Molly, która, no, jest silnoręką, mamy Finna, który jest fikse-rem i ogarnia te rzeczy. Ale dookoła jest mnóstwo ludzi – postaci drugo-, trzecioplanowych, bez których...

KYA: ...nie pojedziemy.

ZMW: Bez których – tak, bez których po prostu nie pojedziemy. I nie podoba mi się... Nie podoba mi się w cyberpunku, że to nigdzie nie jest powiedziane wprost.

KYA: A nie jest powiedziane wprost dlatego, że cyberpunk jest pisany przez białych amerykańskich mężczyzn. A gdyby to pisali na przykład czarni amerykańscy mężczyźni... Tam tak działają te społeczności. I doskonale zdają sobie z tego sprawę.

ZMW: Myślę, że po prostu przejadła mi się... Przejadły mi się opowieści o samotnych białych wilkach.

KYA: Życie tak nie wygląda ani trochę.

ZMW: Tak.

KYA: No. A wracając do sztuki...

ZMW: Wracając do sztuki, tak.



ZMW: Tak, wiemy, co to jest cyberpunk, no nie? Bośmy sobie o tym porozmawiali. Wiemy, kto go tak nazwał i dlaczego. I teraz – skąd on się taki wziął? Po prostu na nawozie z niepokoju społecznego czy coś się... Czy coś było przed nim?

Otóż tak. Jako gatunek on się bierze z nowej fali science fiction, czyli z lat 60., z lat 70. I bierze się z twórczości takich ludzi, jak Żelazny, jak Ballard, jak Philip José Farmer albo jak Dick.

KYA: Mhm.

ZMW: Więcej, nawet u Lema możemy się doszukać – bez napinania się możemy się doszukać – tropów cyberpunkowych to może nie, ale tego, co cyberpunk potem wzięł i z tym pobiegł.

Poszukałem sobie. W „Dziennikach gwiazdowych” – „Podróż dwudziesta pierwsza” jest o wpływie zaawansowanej technologii na społeczeństwo. To jest ta, w której on ląduje na Dychtonii – tam, gdzie się ludzie biologicznie... przemontowywali sobie ciała na różne sposoby. Znakomita rzecz. Zupełnie wolnostojąca.

To mnie rozwała, nie tylko zresztą w „Dziennikach gwiazdowych”, ale w „Cyberiadzie” też – raz na jakiś czas trafia

się takie opowiadanie, które zajmuje jedną piątą całego zbioru i jest z zupełnie innej beczki.

W „Podróży”, nie wiem, dziesiętnastej czy siedemnastej, czy siódmej, mamy historie o tym, że mózg elektro-nowy się zaciął i opowiada po raz piąty te same dowcipy, a w „Podróży dwudziestej pierwszej” mamy gęsty filozoficzny traktat. No, „traktat” to może za duże słowo, ale gęstą filozoficzną rzecz o wierze, o zmianie ciała i tym, jak to wpływa na ludzi. No, po prostu gęstą filozofią, która jest po prostu z wierzchu trochę pomalowana na science fiction.

KYA: Mhm.

ZMW: Też chyba z „Dzienników gwiazdowych” – „Tragedia pralnicza”, pamiętasz? O robotyzacji społeczeństwa i o prawach inteligentnych maszyn to było. To jak pralki zaczęły wprowadzać, które umiały coraz więcej rzeczy, i były gangi pralek, które się strzelały. A skończyło się tak, że na obradach Senatu były same pralki. Z wyjątkiem narratora, którym był Ijon Tichy.

Science-fiction nowej fali, ona już wtedy opisywała światy, które się zmagają ze zmianami technologicznymi i następującymi za nimi zmianami kulturowymi. I często z tego wychodziły dystopijne wizje.

KYA: Mhm.

ZMW: Dlatego, że nowa fala posunęła się trochę dalej poza... No, bo ta zupełnie, zupełnie stara klasyczna SF, tak, wiesz, myślę – Heinlein na przykład, nie? To było podejście bezkrytyczne kompletnie do technologii. Taka wręcz, powiedziałbym, technolatria.

W sensie, rozumiesz – więcej technologii jest... Będzie...

KYA: ...będzie dobre.

ZMW: Będzie, rozumiesz, pacaneum. :D

KYA: Achch :D

ZMW: Bardzo dobre słowo, przyniosłem z pracy.

I fantastyka nowej fali tak samo, jak potem cyberpunk, zadawała proste w gruncie rzeczy pytanie: A co, jeżeli coś pójdzie nie tak?

KYA: Bardzo słuszne pytanie.

ZMW: „What if fire, but too much”. I, wiesz, ja to bym nawet... Ja to bym nawet spróbował poszukać, bo myślę, że można tam znaleźć ciekawe rzeczy – spróbowałbym poszukać paraleli pomiędzy nową falą SF i tymi pytaniami a rosnącą świadomością ekologiczną.

KYA: Mhm. Co będzie, jeżeli będziemy żyć w świecie, w którym nie będzie czystej wody wystarczająco dużo dla wszystkich.

ZMW: Tak!

KYA: I już.

ZMW: Tak. Ponieważ, rozumiesz, nagle się zaczyna okazywać, że smog. Nagle się zaczyna okazywać, że dziura ozonowa, że wszystko to. I teraz, wiesz, przychodzi pisarz science-fiction, robi tak: „Hmm... Pójdźmy z tym dalej”. I idzie z tym dalej. No, tak naprawdę, jak zaczniesz myśleć o negatywnych stronach technologii, to do cyberpunka masz tylko – sięgnąć ręką.

W zasadzie można by powiedzieć, że cyberpunk to nie była, nie wiem, rewolucja w sztuce. To był taki bardziej remiks. Ale to go, ja go... to absolutnie nie jest diss. Ja go nie umniejszam.

KYA: Absolutnie go nie umniejszasz, a poza tym, umówmy się – na jakikolwiek rodzaj, gatunek czy epokę w sztuce

spojrzeć, to jak nie zobaczysz, że to jest remiks tego, co było gdzieś-kiedyś wcześniej, to znaczy, że [rechocze] nie umiesz patrzeć na sztukę, hehe.

Ale zupełnie serio... Przepraszam – żart, który powiedziałeś na początku, „what if fire, but too much?”, to jest ilustracja tego, jak człowiek jako gatunek żyjący na Ziemi funkcjonuje od zawsze. Człowiek siedzi, potem wynajduje – „wynajduje” ogień – rozpala ogień albo zaczyna korzystać z ognia. Pierwsza rzecz, jaką robi, to jest: „Fantastyczne! Podpalmy wszystko. Będzie ciepło”. A w drugim kroku zaczyna się zastanawiać: „A co, jeśli on się nam wymknie spod kontroli? Co się wtedy wydarzy?”. To jest to samo.

ZMW: Trochę tak.

KYA: „Popatrzmy na to, co mamy w tej chwili, teraz się z tego cieszymy, ale co będzie, jeżeli coś pójdzie nie tak”. To jest to, co zapewniło człowiekowi przetrwanie tyle lat na Ziemi :D

ZMW: No.

KYA: Upolowaliśmy mamuta. Mamy dużo żarcia. Hura! Co będzie, jak się zepsuje? Czy nie zaczniesz nam szkodzić? I tak dalej.

ZMW: No.

KYA: Tysiąc rzeczy.

ZMW: Tysiąc rzeczy. W pewnym momencie dojdziemy też... W pewnym momencie dochodzimy też do takiego myślenia: „A co będzie, jak nam się skończą mamuty?”.

KYA: Mmm.

ZMW: Aczkolwiek trochę słabo, że dochodzimy do takiego myślenia...

KYA: ...teraz.

ZMW: Teraz, kiedy mamuty są zdecydowanie na wykończeniu.

KYA: *[śmieje się, przechodzi to w jęki bolesne, potem w chichot]* Wszystkie rodzaje śmiechu przeze mnie przeszły teraz :D

ZMW: Słyszałem :D

KYA: Kultura remiksu.

ZMW: Kultura remiksu.

KYA: Świat remiksu, no do cholery.



ZMW: I teraz tak. Jakbyśmy mieli wymienić kilka z takich ważniejszych rzeczy...

KYA: Co tu czytać? Tak, chciałam, żeby były jakieś polecanki. W ogóle mam w ręku teraz *[przytula książkę]* moje pierwsze, mmm... Wychodziła taka seria „Kameleon”, wydawana przez chyba Zysk i Spółkę na początku lat 90. w polskim tłumaczeniu, niech spojrzę...

Tak, w [19]92 Stephenson napisał „Zamieć”, w Polsce wyszła w [19]99. Może były jakieś wcześniejsze wydania, nie wiem, ale to jest to, co miałam. To były takie charakterystyczne okładki, one były takie... Wtedy jeszcze myślało się o tym, że to jest takie science-fiction, ale nie wydawane tak, jak science-fiction, tak, jak Amber wydawał. Te okładki są takie bardziej... intelektualne, powiedziałabym.

ZMW: *[zaśmiewa się]*

KYA: Bo są tam kompozycje troszeczkę.

ZMW: Tak, nie ma, nie ma...

KYA: ...statku kosmicznego...

ZMW: Tak.

KYA: ...Księżycyca widocznego przez okno...

ZMW: ...i laski z... No...

KYA: I laski z... *[chichocze]* ze świetlnym mieczem.

ZMW: Tak, tak, właśnie to miałem na myśli :D

Tylko jest – tak, jakieś zdjęcie.

KYA: Jest to jakaś kompozycja artystyczna.

ZMW: Mhm. Dobra, co masz w rękach i co jest na okładce?

KYA: Na okładce – proszę bardzo, mam „Mona Liza Turbo” Gibsona. Na okładce jest kompozycja z plastikowych elementów przedstawiających albo syrenę trzymającą Księżyc nad głową, albo w ogóle jakąś postać kobiecą, która jest dziwnie ubrana, która... Masz, może Ty zobacz, co to jest.

ZMW: No, jest to syrena z Księżycem nad głową, tak. Gdyby nie ten rybi ogon, to bym wręcz się zastanawiał, czy to nie jest Isis [Izyda] albo ktoś w tym stylu.

KYA: Trudno wyczuć, ale zasadniczo chodzi o to, że ona jest tutaj zwielokrotniona, jak sądzę.

ZMW: Tak.

KYA: A „Zamieć” Stephensona... Na okładce ma napisane: „»Zamieć« to jedna z najbardziej znaczących książek tej dekady”, i ma kompozycję takich jakby ścian stojących jedna za drugą, a przed nimi są... śnieżki? kulki papieru?...

ZMW: Czyli tak, kompozycja artystyczna.

KYA: Gibson napisał w blurbie do „Zamieci”: „Miejska mitologia XXI wieku”.

ZMW: Z pieśni słowa nie wyrzucisz.

KYA: Otworzyłam w losowym miejscu i przeczytałam tylko pierwsze zdanie.

ZMW: Dajesz.

KYA: „Wielki Hong Kong pana Lee jest prywatną, całkowicie eksterytorialną, suwerenną jednostką paranasjonalną nieuznaną przez inne kraje i w żaden sposób niepowiązaną z dawną kolonią Korony Brytyjskiej o nazwie Hong Kong, która obecnie jest częścią Chińskiej Republiki Ludowej”.

ZMW: Tak. „Zamieć”, którą masz w ręku, jest – znowu, jest powieścią satyryczną w gruncie rzeczy. To jest miejska mitologia XXI wieku, trochę tak, ale to jest już ten moment, kiedy gatunek się zaczyna śmiać sam z siebie.

No kurde, główny bohater nazywa się Hiro Protagonista. Come on! I ma katanę. No, przecież to jest... To jest... To jest nabijanie się z cyberpunka. No, ale to jest Stephenson, jemu wolno.

KYA: *[sekiarskim tonem]* Jemu wolno wszystko.

Ja go bardzo lubię. To, jak on pisze, naprawdę coś mi dobrego trąca w środku.

ZMW: W „Diamentowym wieku” przecież też mamy nabijanie się z cyberpunka, zaraz na samym początku. Pierwsza postać, którą spotykamy w „Diamentowym wieku”, nazywa się Bud [po polsku Pączek – przyp. red.] i pierwsza rzecz, którą robi, to jest wszczepienie sobie pistoletu w czaszkę. A druga rzecz, którą robi, to jest napad rabunkowy przy pomocy tego wszczepionego w czaszkę pistoletu. Po czym zostaje ujęty, skazany i ukarany praworządnym wyrokiem. :D

KYA: [zaciesza]

ZMW: I to jest koniec jego historii. :D To jest zupełnie serio pierwszy rozdział.



KYA: Co czytać, i najlepiej od razu poproszę – w jakiej kolejności.

ZMW: O matko, nie wiem, w jakiej kolejności.

KYA: Jak byś to jadł, tę listę, którą sobie zrobiłeś. Bo myśmy już trochę – tak tylko powiem, przetestowaliśmy już tę listę, to znaczy...

ZMW: ...sporo żeśmy czytali. [wink]

KYA: Heh. Od razu po finale [Podcastów dla WOŚP] ludzie poprosili, żeby podrzucić im jakieś tytuły. Kolega powiedział: „W ogóle nie wiem, o czym mówiliście, ale strasznie się zajarąłem” :D

ZMW: [śmieje się]

KYA: „Co mam czytać?”

ZMW: To bardzo miłe.

Żeby tak sobie łyknąć stronę wizualną, to bym zaczął od obejrzenia „Blade Runnera”.

KYA: Starego?

ZMW: Tak, starego. Nowy też wejdzie, ale nowego można na później, bo nowy też jest spoko.

KYA: Przyjemniej się go spożywa, jak się wcześniej zjadło inne rzeczy.

ZMW: Tak, to prawda.

KYA: Ale tak. Starego „Blade Runnera” obejrzyć absolutnie, tak. Miałam ogromne, jak to oglądałam pierwszy raz, ogromne skojarzenia z Chandlerem.

ZMW: Oczywiście. Oczywiście, że tak. Nieprzypadkowo.

Prawdopodobnie dobrze jest łyknąć go w wersji reżyserkiej, także dodam. Ale tak – my nie o tym.

„Blade Runner” jest w ogóle twórczą historią na motywach powieści Dicka „Czy androidy marzą [śni] o elektrycznych owcach”, którą się czasami nazywa powieścią protocyberpunkową. I „Blade Runner” – on w zasadzie narzucił ton, w jakim się opowiada cyberpunka w kinie wizualnie.

On po prostu zrobił to... Przyłożył taki stempel, że ten stempel jest widoczny do tej pory. I żeby zobaczyć ten stempel w działaniu, wystarczy sobie na przykład obejrzeć na fliku [Netfliksie] „Modyfikowany węgiel”. Przecież to jest...

KYA: Pierwszy sezon – tak. Drugi mniej.

ZMW: Drugi... Tak, o drugim sezonie zapomnijmy w ogóle. On jest cienki, jak... Nie jest bardzo dobry. W ogóle nie jest dobry. Nie jest w ogóle wartościowy.

KYA: Pierwszy –

ZMW: Pierwszy jest okej.

KYA: Może się podobać i wiadomo dlaczego.

ZMW: Tak. Po pierwszym odcinku drugiego sezonu miałem ochotę, żeby mi oddali mój czas z powrotem.

KYA: Jak ktoś bardziej lubi science-fiction, może sobie obejrzeć „Johnny’ego Mnemonica”, bo tam akurat te wszystkie technologiczne wizualia już się wystarczająco zestarzały, żeby podchodzić do niego z dzisiejszej

perspektywy z pewnym dystansem i z pewną wyrozumiałością, ale tam **teraz** łatwiej zauważyć – niż wtedy, kiedy ten film wyszedł, łatwiej zauważyć – o co naprawdę chodzi.

ZMW: Odświeżę sobie w takim razie, bo widziałem jakieś sto lat temu i już... Pamiętam, że Keanu Reeves grał. I pamiętammm... No, jeszcze kilka innych wizualiów. Ale o co chodziło, to już tak not so much.

KYA: Och, będziesz miał naprawdę dużą frajdę. Fajnie, że zapomniałeś. [rozmarza się] To jest fajne, czasami zapominać stare rzeczy...

ZMW: [stęka] Tak.

KYA: ...i obejrzyć je na nowo.

ZMW: Tak. Tak, to jest jedna z bardzo nielicznych zalet posiadania dziurawej pamięci. Ale my nie o tym. No więc tak: obejrzyć sobie „Blade Runnera” i jeżeli chodzi o książki, to myślę, że zacząłbym po prostu od „Neuromancera”.

KYA: Nie za ostro?

ZMW: Nie!

KYA: Okay.

ZMW: Nie, absolutnie nie. Zacząłbym od „Neuromancera”, a jak wejdzie, to bym pojechał resztą Trylogii Ciągu. Pozostałe dwie części to jest „Count Zero” i „Mona Lisa Overdrive”.

Wszystkie wyszły po polsku. „Count Zero” wyszedł jako „Graf Zero”, a „Mona Lisa Overdrive” wyszła jako „Mona Liza Turbo”, o której mówiłaś.

KYA: Tu mam, o.

ZMW: Nawiasem mówiąc, „Neuromancer” był powieściowym debiutem Gibsona.

I są to w zasadzie wszystkie tropy cyberpunkowe, które...

KYA: W pigułce.

ZMW: W pigułce, tak. Oprócz tego jest to naprawdę fajna literatura. Jak wejdziesz, to można poszukać opowiadań Gibsona, z których część napisał ze Sterlingiem – i na przykład właśnie „Wypalić Chrom”, o którym wspominałem wcześniej, na przykład „Hotel New Rose”.

„Wypalić Chrom” wyszła po polsku, tak jak nietrudno zgadnąć z tytułu [*śmieje się*], „Burning Chrome”, oryginał. „Hotel New Rose” nie pamiętam, czy wyszedł po polsku.

Jak bym miał coś jeszcze polecić takiego, żeby spojrzeć z trochę innej strony, to „When Gravity Falls”. Po polsku wyszło jako „Kiedy zawodzi grawitacja”, napisał to George Alec Effinger. To jest fajna rzecz dlatego, że ona jak raz dzieje się nie w Stanach, dzieje się na Bliskim Wschodzie. I do tego jest to Bliski Wschód, który nie jest zdewastowaną wojnami pustynią.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest taki cyberpunk, którego chyba nikt nie kojarzy, a to jest strasznie fajne. I mamy... i główny bohater jest kombinatorem-prywatnym detektywem-ćpunem.

KYA: Święta Trójca.

ZMW: Święta Trójca. Jeżeli dobrze pamiętam, nie ma, nie nosi, nie używa i czuje pewną odrazę do broni jako takiej. Wszystko, co ma do załatwienia, załatwia swoim darem wymowy. Co też jest fajne.

KYA: Mhm.

ZMW: Jest mnóstwo cyberpunkowych komiksów oczywiście. Takim... Takim...

KYA: ...flagowym?

ZMW: ...flagowym absolutnie moim zdaniem jest „Akira” – manga, która wychodziła od [19]82 do [19]90 roku. Można także kupić sobie mangę „Ghost in the Shell” i obejrzyć anime „Ghost in the Shell”, które także jest bardzo fajne.

KYA: Jest... wspaniałe.

ZMW: Jest.

KYA: Rozwaliło mi czaszkę.

ZMW: Naprawdę znakomite. Jest mnóstwo fajnych rozkmin. Takich... No bo umówmy się – czasami, jak kino, kino SF w szczególności, próbuje zanurzyć nogę w filozofii powiedzmy, to bardzo często wypiernicza się na twarz.

KYA: Mhm. A tu nie.

ZMW: Nie mam poczucia, żeby „Ghost in the Shell” wypierniczył się na twarz. To nie są otchłannie głębokie rozważania, ale to jest... Jest o czym myśleć.

KYA: A wtedy, kiedy to wychodziło, to było świeże.

ZMW: Tak.

KYA: Teraz już mamy to innymi kanałami troszeczkę przepracowane...

ZMW: Tak.

KYA: ...jako publiczność, jako ludzkość też trochę.

ZMW: Tak.

KYA: Ale tak. To jest nadal warte.

ZMW: Tak, to nie jest nowy film. To jest który rok? [19]95? Naprawdę polecam. Polecam szczerze.

KYA: I muzyka.

ZMW: Muzyka znakomita, aczkolwiek trzeba lubić... [*wzdycha długo*] Tak, trzeba, trzeba lubić ten rodzaj muzyki. :D

Oprócz tego z komiksów polecam także „Transmetropolitan”.

KYA: A myślałam, że to jego wymienisz jako pierwszego.

ZMW: Nie, nie wymienię go jako pierwszego, bo on jest... On nie jest bardzo cyberpunkowy. On jest...

KYA: Już przemiksem?

ZMW: Tak, on jest już przemiksem. „Transmetropolitan”... Bardzo ważnym powodem, dla którego „Transmetropolitan” wygląda tak, jak wygląda, jest to, że on się dzieje **po** kulturze niedoboru. Oczywiście nadal są haves i have nots, ale to nie jest ten level, z którym mamy do czynienia w cyberpunku jako takim.

KYA: Jeszcze jakieś książki? Jeśli tamte zagryzą albo nie zagryzą?

ZMW: No, „Zamiec”. Ale to jest taka trochę szydera już.

KYA: Mnie się „Zamiec” czytało bardzo przyjemnie, a wydaje mi się, że czytałam ją jako pierwszą z tego gatunku.

ZMW: No to tak, zaczęłaś od końca.

KYA: Mhm! Wiesz, nikt mi nie powiedział. :D Ja o tym, że jest systematyka w literaturze science-fiction dowiedziałam się, już jak było za późno :D [*śmieją się oboje*]

ZMW: A poza tym usiłuję sobie przypomnieć, czy jest jakiś polski cyberpunk wart przeczytania.

KYA: Czekamy na polecanki w komentarzach.

ZMW: Tak.



ZMW: Tak na zakończenie, tak żeśmy sobie właśnie mówili, że to, że tamto, że gatunek, który zaczyna się śmiać sam z siebie, że w [19]95 roku Bruce Bethke zakończył i trala-lala. Ale to jest żywy gatunek. Cyberpunk nie wymarł. To znaczy – on się przekształcił. Trudno jest pisać **dobrego** cyberpunka w klasycznym stylu.

KYA: W czasach, kiedy jest on codziennością?

ZMW: W czasach, kiedy jest on codziennością, to raz. Dwa – zaraz na początku mówiliśmy, że cyberpunk jest, kurna, rasistowski, no więc znowu – no nie można tego tak pisać. Znaczący można, ale to nie będzie dobre w ogóle. No, pisać współcześnie literaturę, w której jest „żółte zagrożenie”... No kurde, come on.

KYA: Kto to łyknie w ogóle.

ZMW: No przecież to jest... [*prycha pogardliwie*]

Więc tak. O ile nie powiedziałbym, że da się napisać dobrego klasycznego cyberpunka, to po pierwsze nie oznacza, że ludzie nie próbują. A po drugie – ludzie robią rzeczy, które są takim, wiesz, kinda-sorta cyberpunkiem. Leżały obok albo są twórczym remiksem.

„Modyfikowany węgiel” jest niezły. Jest pod pewnymi względami bardzo fajny. Pod pewnymi względami jest to niestety szajs. Ale jest to literatura, którą można łyknąć.

No i tak, jak żeśmy wcześniej mówili – pierwszy sezon na Netflixie można spokojnie obejrzeć. Nie ma biedy.

Co do gry [„Cyberpunk 2077”] mam zastrzeżenia. Zdaje się, że mówiłem wcześniej :D Ale...

KYA: Nie, nie mówiłeś wcale dużo.

ZMW: Nie mówiłem dużo?

KYA: M-m.

ZMW: No, przeszkadza mi, że to jest cyberpunk ojców naszych.

KYA: W ogóle od początku. Grałeś w papierowego „Cyberpunka”?

ZMW: Tak, grałem papierowego „Cyberpunka”, owszem.

KYA: Opowiedz mi trochę o tym. Kiedy to było i jakie to było wtedy.

ZMW: O Jezus... To było potwornie dawno temu.

KYA: Podstawówka? Liceum?

ZMW: Liceum i wczesne studia. Ja w ogóle, wiesz, zacząłem grać w RPG w IV klasie liceum, więc... sama rozumiesz.

No i wtedy to było... Aaach, wtedy to było coś. Dlatego, że to był jeden z pierwszych systemów, które weszły do nas, które nie były fantasy.

KYA: Które nie były lochamy i smokamy.

ZMW: Tak, więc to, że można sobie do czegoś postrzelać piu-piu [pew-pew], to była znakomita rzecz.

Ale... Hehe, pamiętam, jak siedziałem i się zastanawiałem: „No dobra. A gdzie moja postać, tak zasadniczo rzecz biorąc, mieszka?”. Ponieważ to nie było powiedziane nigdzie. W sensie, gdzie moja postać – mieszka.

KYA: Twoja postać żyje tylko w akcji.

ZMW: Mam takie wrażenie, że to była kwestia niezgodności kulturowej. Wydaje mi się, że autor założył, że to jest **oczywiste**, że postać jest bezdomnym albo mieszka w swoim samochodzie. I to jest po prostu oczywiste jak nos na twarzy.

KYA: A w Polsce nie ma zwyczaju mieszkania w samochodzie, jak nie masz gdzie mieszkać.

ZMW: Tak. Ja byłem taki, waaat?

KYA: W tamtych czasach... [u nas] ludzie nie mieli samochodów! [*zanosi się śmiechem*]

ZMW: Dokładnie tak!

KYA: [*ryczy*]

ZMW: Dokładnie dlatego! Dlatego, że, no, dla nas...

KYA: Nie było makdonalda, do którego można było pojechać się umyć w kiblu.

ZMW: Tak!

KYA: Takie rzeczy, które przeciekły do mnie z popkultury, że tam się tak robi.

ZMW: Tak, centralnie po prostu mam wrażenie, że to była niezgodność kulturowa. No, ale tak – grałem w to.

No, to był taki... „Był” – jest, ludzie nadal grają czasami w „Cyberpunka 2020”, ale nie byłbym w stanie na serio. Bo to był system, który siedział bardzo mocno w tym, jak się wtedy pisało systemy. To znaczy był potwornie ciężki mechanicznie.

KYA: Mhm, skomplikowana mechanika to jest... tak, coś, od czego się na szczęście odchodzi.

ZMW: Tak, odchodzi w dzisiejszych czasach.

KYA: Bardzo lubię teraz, że są te RPG, które naprawdę mają wszystkie zasady na jednej kartce A4 i to nie drobnym maczkiem. I po prostu możesz...

ZMW: No, to jest fajne.

KYA: ...możesz grać, możesz wymyślać.

ZMW: Powód, dla którego takie rzeczy się dzieją, to jest w ogóle osobna historia.

KYA: O RPG-ach możemy kiedy indziej.

ZMW: Możemy kiedy indziej, tak. Ale tak – jeszcze powiem Ci, byłem rozczarowany trochę, jak się okazało... No, poza tym, że gra w ogóle okazała się być nieco rozczarowująca, ale mniejsza o tym.

Okazało się, że oni... że oni z tego zrobili taki... taki właśnie zupełnie... *[wzdycha]*

Wzięli te tropy, żywcem je transplantowali w znacznej części z „Cyberpunka 2020” – i to było **słabe**. Ponieważ japońska dominacja, tak, ponieważ, to, o czym mówiłem wcześniej. No kurde. Kto robi...

KYA: Bajka z przeszłości.

ZMW: Bajka z przeszłości, tak.

KYA: Robili ją tyle lat, że...

ZMW: No, ale nadal...

KYA: ...może odziedziczyli też jakieś...

ZMW: Znaczący wiesz – to, że oni odziedziczyli, to jest jedna rzecz. Bo oni wzięli jako konsultanta i jako człowieka, który im dużo robił, oryginalnego autora – Mike’a Pondsmitha. Znaczący, wiesz, fajnie, że wzięli, no bo jednak helou. Ale kurde, nie możesz robić, nie możesz, kurde w roku pańskim 2020 robić gry, której trzeba z przodu

przyklepić disclaimer, że „ta gra oddaje kulturowe tropy, które są właściwe dla gatunku bla bla bla... W latach 80. tak się trochę myślało na ten temat i...”. Nie! Tak nie można.

KYA: Można inaczej.

ZMW: Można inaczej! Nie można w 2020 roku zrobić, kurna, gry, która ma podejście sprzed, no kurfa, 40 lat, no, prawie 50. No bez jaj. Więc jakby... nie jestem zachwycony. Nie jestem zachwycony „Cyberpunkiem 2077”.

KYA: A wizualiami tam?

ZMW: Wizualia są spoko. Wizualia są naprawdę spoko.

KYA: Muzyka?

ZMW: Muzyka jest niezła. O warstwie programistycznej wypowiadał się nie będę absolutnie, ponieważ...

KYA: Nie o tym.

ZMW: Tak, ponieważ nie o tym. Ale... Ale wizualnie ta gra jest super. Mieli naprawdę sporo pomysłów, które robią wrażenie. W sensie – mówię, nie grałem dużo, ale sporo scen z gry stoi mi w oczach w tej chwili.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc naprawdę, no... Tak. Jeśli chodzi o obrazy – tak, biorę to. Tylko, no...

KYA: Kulturowo ci nie pasuje.

ZMW: Nie pasi mi kulturowo. Nie paszą mi narracyjne rozwiązania niektóre. Mam rozczar, ale mam wrażenie że z innego powodu niż... niż większość populacji.

Jestem hipsterem rozczaaru.

KYA: *[wybuchu niepowstrzymanym śmiechem]*



KYA: Nie wiem, jak to zakończyć, bo na samym początku powiedzieliśmy, że żyjemy w cyberpunku.

ZMW: No, żyjemy. Żyjemy w cyberpunku.

KYA: W zwyczajnych rozważaniach to byłaby konkluzja.

ZMW: Mhm.

KYA: Ale to nie jest konkluzja. Tak naprawdę nie wiem, czy znajdziemy konkluzję.

Moja konkluzja ogólnie jest taka, kiedy rozmawiamy o sztuce, że ja bardzo lubię kulturę przemiksu. I bardzo jestem ciekawa, co będzie dalej. Widzę, czytam i mam w zasięgu ręki sztukę, która przemiksowuje cyberpunka z innymi rzeczami. Ale co będzie dalej? W jaki teraz inny sposób sztuka będzie odpowiadać na nasze rozterki?

ZMW: Pojawił się ostatnio – nie wiem, czy „ostatnio” to jest dobre słowo, ale... o, może tak – wpadł mi w oko ostatnio taki chyba trend, bo na gatunek to... Nie nazwałbym go gatunkiem... Którego ludzie nazywają solarpunk.

I on jest bardzo mało punk. Ale wiesz, nazwa jest stworzona per analogiam do tych wszystkich punków, co tośmy mieli te wszystkie, wiesz, steampunki, dieselpunki itd., itd. I solarpunk mianowicie to jest taka sztuka, która opisuje, jak żeśmy sobie poradzili z katastrofą klimatyczną, jak żeśmy sobie poradzili z eksploatacją środowiska naturalnego.

To jest taki, powiedziałbym, świat postapokaliptyczny, ale dużo dalej. To nie jest ten moment, kiedy żeśmy wyeksploatowali zasoby do zera i teraz umieramy. To nie jest ten moment, w którym jesteśmy w „Mad Maksie”, tylko to jest ten moment, w którym mamy, wiesz, farmę wiatrową

i ta farma wytwarza prąd. I tym prądem zasilamy nasze komputery, które żeśmy zbudowali trochę ze złomu, którego jest pełno na wysypiskach śmieci, a trochę nam ocalały. I rozumiesz – tak sobie trochę żyjemy, odbudowujemy środowisko. Środowisko może nie, cywilizację. Lepiej. Odbudowujemy cywilizację, wiesz, wspólnie.

Przede wszystkim to jest to, o czym żeśmy mówili – nie mamy samotnych wilków, tylko mamy społeczności, które działają razem. I wiesz, w kupie siła, w odnawialnych źródłach energii siła.

KYA: To brzmi jak bardzo krzepiący gatunek.

ZMW: Tak.

KYA: Nurt.

ZMW: Trend! Genre, nie wiem. Ale tak, dlatego, że mam wrażenie, że ludność zaczyna mieć po kokardę...

KYA: ...tego, że jest beznadzieja.

ZMW: Tego, że jest beznadziejnie.

KYA: Oczywiście, że tak.

ZMW: Tego, że mamy beznadzieję za oknem i beznadzieję w sztuce.

KYA: Tak!

ZMW: Pamiętasz – ktoś powiedział kiedyś, że sztuka powinna...

KYA: ...niepokoić spokojnych i uspokajać zaniepokojonych.

ZMW: Otóż to. I w momencie, w którym mamy niepokój i, kurna, horror jednak trochę za oknem, no to – nie potrzebujemy sztuki, która nam serwuje niepokój i horror. No to, no, bez jaj.

KYA: Mhm.

ZMW: Wiesz, może w tym jest rzecz.

KYA: Miejmy nadzieję.

ZMW: Tak! Miejmy nadzieję.

KYA: Dziękuję bardzo :)

ZMW: Dziękuję bardzo :)



Powiadomienia o nowych odcinkach będą na stronie

<https://nerdynocą.pl>



NERDY NOCĄ 18+

Nerdy Nocą #068 Cyberpunk jako sztuka

Linki do stron wspomnianych w audycji, uzupełnienia i komentarze znajdziesz w opisie odcinka:

<https://nerdynoca.pl/podcast/068-cyberpunk-jako-sztuka/>

Odcinek jest częścią serii Ciekawostki

Dziękuję za wspieranie pracy Nerdów Nocą!

Ty wrzucasz pięć złotych – my inwestujemy je w produkcję tajnych kompletów.

wrzutnia na piątki:

patronite.pl/kya

wrzutnia anonimowa:

paypal.me/evilkya

kup kubek, tiszert albo coś:

nerdynoca.cupsell.pl

